

Gena 20 gr  
Nr 47 — Rok 43  
21 listopada 1937

Prze  
wod  
nik

Kato  
licki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin  
katolickich

Redaktor założyciel Ks. Józef Kłós

Redaktor naczelny Ks. Fr. Forecki

Obraz M. v. Feuersteina

## Ofiarowanie Najświętszej Marii Panny

(Uroczystość 21 listopada)

Rodzice Najśw. Marii Panny, św. Joachim i Anna, spełniając dawniejszy swój ślub, postanowili udać się z córeczką Marią do Jerozolimy, aby ją tam ofiarować Bogu na służbę w świątyni. Na obrazie naszym widzimy białą ubraną dziewczynkę wstępującą na schody świątyni. U jej wejścia czeka przybrany uroczyście kapłan. Miał to być Zachariasz, mąż św. Elżbiety, ojciec św. Jana Chrzciciela. Za Marią stoją w nabożnej, skupionej postawie Joachim i Anna, polecając Bogu tę, którą kiedyś Archanioł Gabriel nazwie Błogosławioną między niewiastami.



# KATOLICKIE PAŃSTWO, KATOLICKIE MIASTO, KATOLICKI BURMISTRZ

Nieraz już zwracaliśmy uwagę na krzywdę, jaka się dzieje rodzinom obarczonym licznym potomstwem, jeżeli państwo w opodatkowaniu tym właśnie rodzinom żadnych wybitniejszych nie przyznaje ulg<sup>1)</sup>.

Jest oto ojciec A i ojciec B.

Ojciec A ma 6 dzieci.

Ojciec B ma tylko 1 dziecko.

Ojciec A z 6 dziećmi ponosi nietylko większy ciężar dla państwa przez to, że wychowuje państwu więcej ludzi aniżeli ojciec B, ale równocześnie musi państwu płacić większe podatki! Jego liczna rodzina więcej bowiem zużywa cukru, więcej zapalek, soli etc. etc., więcej zatem także płaci owych pośrednich podatków, aniżeli rodzina B. Słuszną tedy byłoby rzeczą, żeby tę krzywdę wyrównano ojcu A lub przynajmniej wybitnie zmniejszono. Pod tym względem jako chwalebny wzór może służyć katolicka Austria. To małe, zubożałe, państewko pragnie dziś po zrzuceniu znieawidzonego jarzma żydowsko-socjalistycznego zaprowadzić u siebie prawa prawdziwie katolickie. Świeżo wniósł rząd austriacki projekt takiego nowego prawa, mocą którego nieomal w zupełności znosi się cały podatek dochodowy dla rodzin obciążonych licznym potomstwem!!

„Wiem, ojciec A — mówi zubożała, Austria — że masz z twymi sześciord-

<sup>1)</sup> W każdym państwie są dwojakiego rodzaju podatki: pośrednie i bezpośrednie. Bezpośrednie płaci się gotówką wprost do kasy państwa. Pośrednie płacimy kupując za pośrednictwem kupca od państwa pewne artykuły pierwszej potrzeby jak cukier, kawa, zapalki, sól itd.

giem dziećmi więcej kłopotu, aniżeli ojciec B z swym jedynakiem. Tak samo dobrze zdaje sobie sprawę, że zużywasz w tak licznej rodzinie więcej cukru, soli, zapalek itd. od ojca B; tym samym już doprowadzasz do mej kasy podatkowych więcej pieniędzy, aniżeli ojciec B. Chciałabym cokolwiek cię odciążyć i dlatego zwalniam cię nieomal w zupełności z podatku dochodowego<sup>2)</sup>. Jeżeli ojciec B, mając te same co ty dochody, będzie musiał płacić podatku dochodowego np. 100 zł, ty będziesz mógł na każde dziecko potrącić sobie 15%, na żonę 5%. Możesz zatem odliczyć sobie 6 razy 15 czyli 90.— zł i 5.— zł. na żonę, czyli razem 95.— zł. Masz więc do płacenia zaledwie 5.— zł. Stracę wprowadzić jako państwo na tych ulgach około 3 milionów złotych. Wolę jednak ich nie mieć lub wolę je później w inny sposób wydobyć np. od kawalerów i bezdzietnych! Za to będę miała przynajmniej spokojne sumienie i będę wiedziała, że choć cokolwiek się przyczyniłam, żeby do rodzin z licznym potomstwem nie zaglądała nędza, owe ulubione dziecko szatana i nie zgłaszał się z wizytą głód, ów pierwszy minister piekła....“

Kto zdaje sobie sprawę, czym jest podatek dochodowy, jaką wyrwę w dochodach stanowi zwłaszcza w biednych rodzinach, kto sobie uświadomi, jak wielką ulgę stanowi w takich rodzinach najmniejszy choćby przywilej podatkowy,

<sup>2)</sup> Przywilej ten dotyczy rodzin mających więcej aniżeli 4 dzieci.

ten chyba z najgłębszym przekonaniem zaklaszcze w ręce i gromko zawoła: Brawo, katolicka Austria!

Po państwie przychodzi kolej na gminy katolickie. W biednej, zubożałej Austrii nie brak gmin, które aczkolwiek same walczą z kryzysem, jednak z całą świadomością swego powołania chrześcijańskiego wkraczają na drogę przyznawania wybitniejszych ulg dla rodzin bogatych w potomstwo. W tych dniach miasto Innsbruck uchwaliło, że w przyszłości rodziny takie płacić będą za wodę, gaz, elektrykę tylko połowę ceny. Równocześnie postanowiono, że do wszelkich urzędów miejskich będą przy równych zdolnościach pierwszeństwo mieli członkowie takich właśnie rodzin. Matki licznych dzieci nie będą potrzebowały wystawać w kolejce przy kupowaniu biletów, przy zgłaszaniu się do urzędów i zakładów! Celem łatwiejszej kontroli, celem zapobiegania nadużyciom książka adresowa miasta musi być zaopatrzona w odpowiednią uwagę wyróżniającą honorowo takie rodziny.

Obok Innsbruka mógłbym przytoczyć inne jeszcze gminy. Ale wymienię miasto Innsbruck dlatego, ponieważ w mieście tym urzęduje burmistrz, który odznacza się szczególniejszą, prawdziwie katolicką sympatią względem rodzin plennych w potomstwo. Każdego roku znaczny ten burmistrz poważną liczbę matek (oczywiście tylko takich, które mają liczne potomstwo) zaprasza oficjalnie na honorowy, bardzo uroczysty

(Dokończenie patrz str. 770)

## Oto tu jest Chrystus albo tam: nie wierzcie!

Niedziela ostatnia po Zielonych Świątkach.

Wizja sądu Bożego zamyka i otwiera rok kościelny. I słusznie. Patrzcie — woła Kościół św. — na życie w świetle sądu Bożego!

Miarą tego sądu to nasz stosunek do Chrystusa. „Na on czas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie“. Teraz się pokaże, komu on na upadek, a komu na powstanie.

Już nie chodzi tylko o to, czyśmy są wyznawcami Chrystusa. Heretycy i odszczepieńcy także nimi są. Chodzi o to, jakimi jesteśmy Jego wyznawcami. Chrystus domaga się wiary w Siebie: „We mnie wierzcie!“, bo „jam prawda, droga i życie“. Stróżem tej prawdy uczynił Kościół św. „Kto was słucha, mnie słucha“.

Dlatego właśnie w obliczu Dnia Ostatniego tak silnie i mocno przestrzega przed fałszywymi prorokami. „Jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus albo tam: nie wierzcie“. I żeby już nie było żadnej wątpliwości, że oni na pewno przyjdą, mówi: „Powstaną fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy: i czynić będą (nawet) znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd zwiedzeni byli i wybrani“.

Sąd taka wielka troska Kościoła św., by wiernych ustrzec przed ich nauką — by jeden był pasterz i jedna owczarnia. Nie

może on więc obojętnym okiem patrzeć na tych, którzy twierdzą, że starczy wieść życie prawe. Nie chodzi o przynależność do Kościoła. Starczy być człowiekiem porządnym.

Nie taka jest myśl Boża. Kościół biorąc w dzisiejszej lekcji słowa listu św. Pawła do Kolosan, wypowiada, jak wielce mu zależy na tym, by spełnić testament Zbawiciela: „aby wszyscy jedno byli“. „Nie przestajemy za was się modlić, abyście byli napełnieni znajomością woli Bożej“.

Doskonale bowiem Kościół św. rozumie, że moc błędów płynie z niezajomości wiary. Kto własnymi chce chadzać drogami, zawsze znajdzie się na jednym lub drugim krańcu drogi. I nie dość na tym, że sam na niebezpieczny jej wszedł krańiec. Z tego punktu patrząc, widzi tylko jedną stronę Kościoła. I zdaje mu się, że Kościół staje się poplecznikiem tych, co po drugiej, równie jak on krańcowej chodzą drodze. I tak ci z jednej i drugiej strony rzucają na Kościół obelgi, czynią mu zarzuty. On tymczasem idzie złotym środkiem. Idzie jasny. Przez wszystkich widziany. Idzie w poczuciu swej siły i wartości. Wszak ma prawdę. Prawda to zawsze żywa. Nie jest ona ani ciasna ani jednostronna. Jest prawdziwie

katolicka — wszystko obejmująca. Prawda Boża z władcym spokojem idzie tym złotym środkiem. Na świadectwo swoje ma powagę Boga samego. Idzie śmiało na spotkanie sądu. Nie lęka się sądu wieków. Nie boi się sądu ostatecznego.

Tam jest nasza droga, „abyśmy chodzili godnie, Bogu we wszystkim się podobając, w każdym uczynku dobrym, owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej“.

A potrzeba nam tej właśnie drogi, „abyśmy od ziemskich pożądliwości uwolnieni zwracali swe pragnienia ku rzeczom niebieskim“. (Sękr.)

Wtedy nas widok „Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem“ nie przerazi. Gdy „będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi“, my radować się będziemy.

My wiemy, że tylko Chrystus „ma słowa żywota wiecznego“. One w Kościele w nieskażonej są całości.

„Do kogoż pójdziemy?“

W tym serdecznym i szczerym postanowieniu módlmy się gorąco:

„Zapal, prosimy Cię, Panie, wolę wiernych Twoich, aby pracując z coraz większą gorliwością nad dziełem zbawienia, otrzymali obfitszą pomoc miłosierdzia Twojego.“ (Oracja.) Ks. Roman Mielniński.

# PAMIĘCI ARCYBISKUPA POPIELA

W dniu 7 grudnia stolica Polski wraz z całą archidiecezją warszawską obchodzić będzie ćwierćwiecze zgonu arcybiskupa Wincentego Chościak Popiela. Może nie od rzeczy będzie poświęcić tej postaci z okazji 25 rocznicy śmierci krótkie wspomnienie. Pokolenie dzisiejsze zdaje się nie doceniać tej prawdy, że stanowisko duchowieństwa w czasach niewoli, a zwłaszcza tych jego najwyższych przedstawicieli, obarczonych odpowiedzialnością za duchowe dobra Kościoła i Narodu, należało do najcięższych, jakie wyobrazić sobie i określić można. Ciernie i kolce, które niejednemu biskupowi w dziewiętnastym wieku spłyły wieniec cichego męczeństwa, były niemniej od innych ostre w życiu arcybiskupa Popiela...

Przyszły ksiądz Kościoła przyszedł na świat w uroczystość św. Piotra i Pawła roku 1825 w majątku rodziców Czaple Wielkie, położonym malowniczo na wzgórzach miechowskich. Dziadem jego był słynny Pa-

weł Popiel, kasztelan sandomierski, a ojcem Konstanty, poseł sejmowy; matką zaś Zofia z Badenich. W domu rodzinnym panowała zasada, uwieczniona przez usta dalekiego po kądzieli przodka Popielów, kanclerza Ossolińskiego: „Panią i gospodynią naszego narodu jest święta wiara katolicka”. W zasadzie tej starannie przez rodziców wychowany, oddany został Wincenty Popiel w czternastym roku życia do Warszawy, do zakładu znakomitego pisarza Józefa Kremera. W r. 1845 ukończył kursy prawne w Warszawie, po czym rozpoczął pracę w sądownictwie.

Atoli na widok obojętnych dla wiary, wyższych sfer społeczeństwa warszawskiego, powziął młody sędzia postanowienie, które zaskoczyło jego rodzinę i przyjaciół. W roku 1847 wstąpił do seminarium duchownego w Kielcach. Teologiczny „kurs” Popiela, świadczący o ówczesnym braku powołań do stanu duchownego, był bardzo nieliczny, skoro należało do niego zaledwie trzech kandydatów. Nikłej ilości zaradzała jednak jakoś alumnów — wszyscy trzej bowiem byli jednostkami nieprzeciętnymi. I kiedy w sier-

pniu 1849 biskup sandomierski Józef Goldtman wyświęcał na kapłanów o-wych trzech lewitów w osobie Antoniego Sotkiewicza; Teofila Kulińskiego i Wincentego Popiela, nie przypuszczał zapewne, że pierwszy z nich zasiądzie po 20 latach jako jego następcą na katedrze sandomierskiej, drugi zostanie biskupem kieleckim, a trzeci, Wincenty Popiel zasłynie jako chluba episkopatu na

Ko-  
ściół w  
Czaplach  
Wielkich, w  
miejscu ur. Ks.  
Arcyb. Popiela



Ks. Wincenty Chościak Popiel jako biskup płocki

stolicach w Płocku i w Warszawie...

Po święceniach kapłańskich udał się ksiądz Popiel na dalsze studia do Lwówianum. Powróciwszy do kraju, sprawował kolejno urząd profesora semina-

rium w Kielcach i w Akademii Duchownej w Warszawie. Na tym stanowisku spotkała 37-letniego profesora nominacja na biskupa płockiego. W prastarym tumie płockim dokonał też biskup Plater konsekracji nowego arcy-pasterza w grudniu 1863 roku, czyli

w chwili, gdy nad Wisłą niepełnie jeszcze ścichł odgłos bojowych surm nieszczęsnego powstania. Uszu nowego pasterza dochodził przeciągły jęk skargi wdów, sierót, jeńców i prześladowanych za wiarę i naród rodaków.

W tragicznych wprost warunkach trzeba było goić i zablizniac rany, zadawane zwyciężonym przez moskiewskich zbirów. Nigdy może nie rozbrzmiewał nad narodem polskim tak groźnie starożytny okrzyk: Vae vic-

tis! — biada zwyciężonym! W takich to okolicznościach rozpoczęła się ciężka praca młodego biskupa. Był on jak wódz, któremu kazano bronić posterunku, nie dawszy mu ni dział ni prochu. Był jak ojciec, którego pomocy wzywają dzieci, a on im niczego nie może dać prócz modlitwy i łez. Pomóc nie mógł — cierpieć wraz z nimi i dla nich potrafił. Ofiary się nie uląkł, wierze i pasterskiej powinności dając świadectwo.

W tych smutnych latach po powstaniu styczniovym rząd rosyjski ograniczał prawa Kościoła i polityczne swobody swych polskich poddanych. Pod koniec 1864 roku wydał rosyjski cesarz Aleksander II ukaz, polecający kasowanie wszystkich klasztorów Królestwa, w pierwszym zaś rządzie tych, którym udowodniono jakiegokolwiek uczestnictwo w działaniach powstańczych. W następnym roku zabrano resztę majątków kościelnych w Królestwie, zerwano stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską i konkordat, zabroniono katolikom odbywania procesyj poza obrębem kościołów, zakazano proboszczom wydalania się z granic parafij, zniesiono diecezję kamieniecką, a jej biskupa, Antoniego Fijałkowskiego, usunięto przemocą i zesłano. W roku 1867 nie tylko zniesiono diecezję podlaską, ale wszystkich biskupów postawiono przed szczególnie przykrą próbą.

Chcąc wprowadzić w łono Kościoła katolickiego odszczepieństwo, poddał rząd rosyjski cały Kościół polski spod zaboru rosyjskiego przekształconemu

na nowo Kolegium Duchownemu w Petersburgu, które miało sprawować samodzielnie, bez wiedzy i zgody papieża, zwierzchnią władzę nad duchowieństwem i wiernymi. Wszyscy biskupi zostali wezwani, by do tej schizmatycznej instytucji i jaką było Kolegium Duchowne, przesłać po jednym delegacie. Snadź by zaoszczędzić nowego przesładowania i tak już wyniszczonemu Kościołowi, większość biskupów dała się do tego kroku nakłonić. Jedynie biskup płocki, ks. Popiel, od samego początku odmówił. Stanowisko swoje określił na pierwszy postuch o zamierzeniach rządu następującymi słowami: „Ja żadnego wezwania o delegata do Kolegium dotąd nie otrzymałem, ale gdy zażądają, to się dam raczej wywieźć, ale w żadnym razie nie ustąpię”. Żądanie przyszło. Biskup odpowiedział twardym: non possum! W odwecie rząd rosyjski skazał go na wygnanie. Biskup Popiel bawił właśnie na wizytacji w Karnkowie, parafii położonej dziś w diecezji włocławskiej, skąd się wywodził prymas Stanisław Karnkowski. Podczas, gdy bierzmował, doręczono mu list od generał-gubernatora, że ma czym prędzej wracać do Płocka. Tak też biskup uczynił. W Płocku zastał już eskortę, która poprzez Warszawę wywiozła go bez zwłoki na wygnanie.

Sześć lat trwało ono. Spędził je biskup w Nowogrodzie nad Wołgą między rokiem 1869 a 1875. Właśnie z końcem roku 1869 wstąpił do Berlina w powrotnej drodze z Paryża cesarz Aleksander. Na prośbę arcybiskupa poznańskiego Ledóchowskiego wstawiła się wtedy za biskupem-wygnanym u potężnego cara pruska królowa Augusta, sprzyjająca katolicyzmowi. Cesarz jednak nie dał się ugąć prośbami pięknej, a uwielbianej przez siebie królowej. Z całą uprzejmością oświadczył nawet, że wolał

by raczej utracić część swego państwa niż skrócić karę „zbuntowanemu” biskupowi.

Wobec tego położyły dopiero kres wygnaniu układy między rządem rosyjskim a Stolicą Apostolską, których wynikiem



Fasada katedry św. Jana. Katedra ta jest jednym z najcenniejszych pomników narodowych.

Photo - Plat.

było powołanie księdza Popiela na biskupią stolicę kujawsko-kaliską we Włocławku. Na nowym stanowisku niemal równo twarde, jak i na poprzednim, czekały go losy. Podniesienie ducha i skrzepienie karnośći w seminarium oraz gruntowna odbudowa chylącej się ku upadkowi katedry — oto główne cele, jakie sobie wytknęła na nowej placówce. Po rezygnacji arcybiskupa — wygnanca Felińskiego, prekonizowany został biskup Popiel w roku 1883 na arcybiskupstwo warszawskie.

Wśród niezliczonych burz i nawałnic, jakie krajem miotaly, gorąco do kraju tego przywiązany, żywy brał udział w budzącym się w ślad za hasłami Leona XIII życiu społecznym na niwie kościelnej. Jako książę Kościoła dzierżył zawsze wysoko sztandar wierności dla Stolicy Piotrowej, dając przy tym przykład żarliwej troski o oświecanie i umacnianie w wierze zagrożonych przez zgubne nauki socjalizmu wiernych. Jednym z wyrazów pracy w tym zakresie jest szereg świątyń, powstałych za jego staraniem lub inicjatywą. Wystarczy wyliczyć wzniesione w samej Warszawie za jego rządów tak liczne kościoły: św. Floriana na Pradze, św. Augustyna przy ul. Dzielnej, św. Piotra i Pawła na Koszykach, św. Stanisława na Woli oraz wspaniały kościół Zbawiciela.

Toteż powszechną była żałoba w Warszawie, gdy ćwierć wieku temu dzwony kościelne obwieściły zgon biskupa, który w ciągu kilkunastu lat — z przerwą wywołaną zesłaniem do Nowogrodu — był niemal jedynym przedstawicielem episkopatu wśród nie obsadzonych katedr biskupich w Królestwie Polskim, a potem przez lat 30 dzierżył energicznie i słodko zarazem łaskę pasterską nad rozległą archidiecezją warszawską.

Ks. W. Klimkiewicz.

## Katolickie państwo, katolickie miasto, katolicki burmistrz

(Dokończenie ze strony 768)

obiad do ratusza. Każdego roku wywozi na koszt miasta inną gromadę takich matek na piękną, dalszą wycieczkę. Każdego roku jako honorowy opiekun i chrzestny prowadzi 10 młodych ludzi do sakramentu bierzmowania, a już z urzędu przy każdym 6 dziecku w rodzinie może być proszony jako chrzestny do sakramentu Chrztu św.

I znowu chciałoby się gromko zawołać: Brawo, panie burmistrzu, brawo, zany panie prezydencie!

Dzięki Bogu mamy i w Polsce zanych, prawdziwie katolickich prezydentów. Znam takiego w pewnym bardzo wielkim mieście, który przed objęciem swego ciężkiego urzędowania nie tylko zamówił Mszę świętą, ale jeszcze

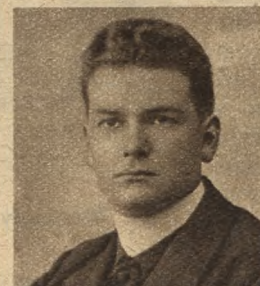
publicznie przed zgromadzoną parafią, z małżonką i dziećmi przystąpił do Stołu Pańskiego, by uprosić sobie jak najwięcej Bożego błogosławieństwa! Jakże budujący był to przykład dla każdego katolickiego serca!

Dziękować także Bogu, że coraz silniej w najszerzych warstwach naszego społeczeństwa budzi się pod wpływem encyklik papieskich i wskutek uświadamiającej działalności Akcji Katolickiej to głębokie zrozumienie, że czas już najwyższy, by rodziny żyjące zgodnie z prawami natury, także w Polsce osłonić większą opieką, taką, jaka im się w dzisiejszych ciężkich czasach słusznie należy.

ff.

### Z Archid. Gnieźnieńskiej i Poznańskiej

Nowy kanonik Kapituły Metropolitalnej w Gnieźnie. Gremialnym kanonikiem Kapituły Metropolitalnej w Gnieźnie mianowany został ks. dr Aleksy Brasse. Nowy kanonik gnieźnieński ur. w 1901 r. święcenia kapłańskie otrzymał w 1925 r., ostatnio pełnił obowiązki notariusza Kurii Arcybiskupiej, obrońcy węzła małżeńskiego przy Sądzie Duchownym oraz kaznodziei w Bazylice katedralnej w Gnieźnie. Był również kapelanem Ks. Bisk. Laubitza.



S. p. Ks. Bron. Tylewski

Dnia 15. X. b. r. zmarł nagle na udar serca s. p. Ks. Bronisław Tylewski, ur. w r. 1891, magister fil., proboszcz w Damasławku. Śmierć nastąpiła podczas konferencji okregowej oświaty pozaszkolnej po przemówieniu w obronie katolickiej i narodowej szkoły.

Dnia 8 listopada b. r. zmarł nagle na udar serca s. p. Ks. Marian Rajnert, ur. w r. 1904, wikariusz kościoła św. Michała Archaniola w Poznaniu. Wieczny odpoczynek duszom zmarłych kapłanów racz dać, Panie!

# KATEDRA W REIMS (Czyt. Ręś)

W ostatnich dniach odbyło się uroczyste poświęcenie słynnej na cały świat katedry w Reims (miasto w Szampanie, zniszczonej baroko w czasie wojny światowej przez Niemców.

Katedra w Reims to świętość narodu Francji. W katedrze tej koronowano się 35 królów francuskich, tam przed głównym ołtarzem bohaterka narodu św. Joanna d'Arc, Dziewica Orleańska, złożyła na skroniach Karola VII-go koronę królewską i „świetlanymi głosami” nana porwała wojsko i narodziła do walki z jeźdźcą.

Mury czcigodnej katedry w Reims widziały najwspanialsze chwile w historii Francji. Opowiadał o niej każdy kamień wiekowy, każdy nagrobek, każda rzeźba. Kościół ten w ciągu wieków stał się świątynią dla każdego Francuza najczcigodniejszą.

Niezliczone skarby sztuki, cenne stare rzeźby, cudowne witraże świadczyły o wielkości ducha narodu francuskiego, mówiły o jego wielkości.

— Katedra w Reims w gruzach, to jakby moja ojczyzna w gruzach — myślał zrozpaczony żołnierz francuski, i serce ścinało mu się z bólu. I na tym właśnie bólu serdecznym wygrać chcieli Niemcy.

Na szczęście nie powiodły się złe plany. Bohaterstwo żołnierza francuskiego ocaliło świętość narodową od zupełnej zagłady. Obecnie czcigodna katedra w Reims jest już odbudowana i na nowo poświęcona.

A wielki to był trud. Spustoszenie było olbrzymie. Doprowadzenie katedry w Reims do dawnego, świetnego wyglądu pochłonęło

W ostatnich dniach odbyło się uroczyste poświęcenie słynnej na cały świat katedry w Reims (miasto w Szampanie, zniszczonej baroko w czasie wojny światowej przez Niemców.

dły na nią w dniu strasznego, ślepego bombardowania, października 1917 r. gły zniszczone witraże rzeźby. poci-

Wówczas to uleszczeniu bezczę, wspaniałe Wówczas też ski rozerwały na strzępy jedyną w świecie cudowną koronkę z kamienia, arcydzieło rzeźby średniowiecznej, która to koronka lasem dziwnych a nigdzie nie spotykanych figur kamiennych opłótła fronton świątyni.

Praca nad odbudową katedry napotykała na znaczne trudności. Pięknemu np. aniołowi,

rzeźmieniu, czym, nie-trudnym do rzeźbieniu, arcydziele nieznanego, średniowiecznego mistrza, kule odtrąciły część nosa i prawe oko! Jak tu szkodę naprawić? Jak tu bez wzorów, z pamięci odtworzyć to, co zniszczono bezpowrotnie? Na szczęście w Paryżu znaleziono przypadkowo odlew gipsowy tego anioła. Ten pomógł teraz do przywrócenia rzeźbie dawnego wyglądu, czyli do tak zwanej rekonstrukcji rzeźby. Odnowienie katedry w Reims kosztowało sumy. Wiele pomogła tu hojna fundacja niedawno

zmarłego miliardera amerykańskiego Rockefellera, który ofiarował Francji milion dolarów. Z tej sumy 4 miliony franków przeznaczono na odnowienie katedry w Reims.

Dzisiaj, w swej dawnej piękności i chwale, katedra w Reims nadal głosi świetność historii swej Ojczyzny!



tchnio-króla, uciemienzo-angielskim na-

lata pracy i krocie tysięcy. Pożar, który w połowie roku 1914 wzniciły pociski niemieckie, strawił cały prawie dach i stopił 400 tysięcy kg ołowiu! Do końca wojny ugrzęzło w murach sławnej świątyni 287 ciężkich pocisków armatnich, nie licząc prawdziwej, huraganowej ulewy bomb, granatów i strzałów karabinowych, które spa-

zmarłego miliardera amerykańskiego Rockefellera, który ofiarował Francji milion dolarów. Z tej sumy 4 miliony franków przeznaczono na odnowienie katedry w Reims.

## RÓŻNE WIADOMOŚCI

**Wdowa po J. Smulikowskim występuje z Zarządu Głównego Z. N. P.** Pani Maria Smulikowska wystosowała do Prezydium Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie list z oświadczeniem, iż składa mandat Członka Zarządu Głównego oraz Wydziału Wykonawczego, w zrozumieniu fałszywej swej pozycji w obecnym składzie Zarządu. „Dziękując Kolegom oraz moim Mandatariuszom — pisze p. Smulikowska — za zaufanie, proszę o zwolnienie mnie z pełnienia dalszych moich czynności jako Członka Zarządu Głównego i Wydziału Wykonawczego. Z Zarządu Głównego występuję jako członek, ponieważ nie mogę odtąd iść razem z Wami. Rolę swoją wśród Was przekreśliłam. Wasza linia wobec różnych zagadnień w Polsce nie może znaleźć we mnie poparcia, bo uwierzywszy raz

w Boga, muszę Nim naświetlać swoje czyny.” (—) Maria Smulikowska.

**Żyd zabił osadnika wojskowego.** W Ludwipolu (pow. kostopolski na Polesiu) 18-letni żydek zabił kłonicą osadnika wojskowego Łacewicza. Łacewicz sprzeczał się z właścicielem młyna żydem i ów młody żydziak wmięszal się w sprzeczkę. Po zadaniu ciosu Łacewiczowi, co w dwie godziny spowodowało śmierć, żydek uciekł na rowerze. Policja z trudem zdołała powstrzymać wybuch słusznego wzburzenia społeczeństwa polskiego.

## Kalendarz liturgiczny

21. XI. niedz. Ziel. ostatnia (24) po Ziel. Świątek. 2. modl. z ur. Ofiarowania Najśw. Marii Panny, rodzice

Marii ofiarują Ją w trzecim roku życia na służbę Bogu w świątyni jer. Gl., Cr., Pref. o Trójcy św. — Św. Gelaży pap. † 496.

22. XI. poniedz. czerw. św. Cecylia, panna, męcz., patronka muzyki kościeln. † 230, Gl., Cr.

23. XI. wtorek czerw. św. Klemens, uczeń św. Piotra, pap. męcz. † 100, 2. modl. do św. Felicyty, męcz., matka 7 synów męcz., † ok. 200 w Rzymie. Gl.

24. XI. środa biały, św. Jan od Krzyża, wyzn., doktor Kościoła, karmelita, pracował z św. Teresą Wielką nad reformą zakonu Karmelitańskiego, † 1591. Gl., Cr., 2. modl. do św. Chryzogona, męcz. † ok. 300. święty i utopiony w Akwilei.

25. XI. czwartek czerw. św. Katarzyna, panna, męcz., patronka wyższych uczelni, † 307 w Aleksandrii w Afryce. Gl.

26. XI. biały, św. Sylwester, opat, założyciel zakonu, † 1267 w Fabriano, Msza „Os iusti”. Gl., 2. modl. do św. Piotra, bp., patriarchy, męcz., † 317 w Aleksandrii.

27. XI. sobota, biały, Msza o Matce Boskiej w soboty. Msza „Salve sancta parens”. Gl., Cr., 2. modl. do Ducha św., 3. modl. za przesładowców Kościoła św. albo za Ojca św. Pref. o Matce Boskiej. — Św. Wirgiliusz, bp. Salzburga † 784.

Z dniem dzisiejszym kończy się Rok Kościelny.

# „Komunizm to najprymitywniejsza forma bytowania“

Tysiąc lat temu żyli Eskimosi w Grenlandii komunistycznie. Dziś żyją komunistycznie jeszcze tylko najbardziej oddalone od świata i najbardziej zacofane zakątki Grenlandii. Mała kulturalna Dania zaopiekowała się biednymi Grenlandczykami i dopomogła im w krótkim czasie do przezwyciężenia tej najuboższej i najnieudolniejszej formy bytowania.

W r. 983 wylądowali islandzcy wikingowie (żeglarze-zdobywcy) w Grenlandii i znaleźli tam ustrój społeczny oparty na pierwotnej, komunistycznej podstawie. Zauważyli, że całą zdobycz plemienia w futrach i rybach rozdzielano równo między wszystkich człon-

ków plemienia, tak że jeden pracował za wszystkich a wszyscy za jednego. Nie było własności prywatnej. Sprzęt łowiecki i łodzie należały do plemienia, a chaty z lodu dla poszczególnych rodzin budowali razem członkowie plemienia. Tę zasadę wspólności tylko dlatego można było utrzymać przy życiu, że plemiona były bardzo nieliczne! Pasożytów, którzy nie pracowali, łatwo było dostrzec, a karą za to było wykluczenie z plemienia na mocy postanowienia rady starszych. Tylko starzy i chorzy, nie pracując, niejako bezpłatnie, żyli na koszt społeczności.

Taki ustrój społeczny, możliwy jest jedynie w bardzo pierwotnej społeczności. Taki ustrój mają dziś tylko Eskimosi, których w znikomo małej liczbie można znaleźć w Tule czyli w najbardziej odległej Grenlandii.

ta tubylcza, komunistycznie żyjąca ludność nie liczy więcej niż 16 tysięcy ludzi! Ale i ta ludność coraz bardziej oddala się dobrowolnie od komunistycznego sposobu życia.

Widząc spustoszenie, jakie wśród tej ludności robi alkohol i przywleczone choroby, patrząc na to, jak rasa ta coraz więcej w liczbie maleje, rząd duński postanowił zaopiekować się biednymi „komunistami“.

Corocznie tedy kształci bezpłatnie w Kopenhadze pewną liczbę szczególnie uzdolnionych Grenlandczyków, a mianowicie kobiety w akuszerstwie i pielęgniarstwie, a mężczyzn w różnorodnych zawodach rzemieślniczych, technicznych, umysłowych. Kształcenie trwa cztery lata.

Dzięki tej opiece dawniejsi komuniści dzwignęli się tak dalece, że dziś już znajdują się przeważnie na wyższym szczeblu kultury i sami potrafią o sobie radzić. W 96 kościołach i tyluż szkołach — w tym jest jedna wyższa —



Jak mierzymy posturę komuniści wieczora



zernie te chaty, które czycić się może komunistyczna! Każdego trzeba sanie ładować na dach „domu“, ażeby nie zostały popsułe przez psy, chwytające się każdego kawałka skóry.

Tak wygląda Eskimoska - komunistka! Cieszy się jak dziecko, zobaczywszy pierwszy raz aparat fotograficzny.



Komuniści z Grenlandii! Komunizm uniemożliwia wszelki postęp. Dziś jak przed 1000 lat żyją ci komuniści w biednych lepiankach z ziemi, albo w chatkach ustawionych z zmarzniętych brył śniegu.

# Z postępem kultury narody wyzbywają się komunizmu!

(Fot. Oswald Bertelsen)



*Komunizm nie obdarzył datą ludzi żadnymi epokowymi wynalazkami. On je umie tylko wyzyskiwać. Nie stworzył samolotu, ale umie się nim posługiwać do przewożenia bomb i bibuły komunistycznej. Nie stworzył radia, ale umie go nadużywać do propagandy swoich haseł. Niech ktoś wymieni bodaj jeden genialny wynalazek komunizmu albo użycie go na dobro ludzi! Ach tak! Wynaleźli stachanowców, ale na to, żeby zamordować robotnika nadmiarem pracy przechodzącym jego siły!*

pracuje obecnie tylko trzech nauczycieli duńskich a 170 grenlandzkich, a w jednym z okręgów — pięciu duńskich a dwunastu grenlandzkich duszpasterzy.

Bez tych energicznych i skutecznych wysiłków duńskiego rządu grenlandzka rasa prawdopodobnie w niedługim czasie byłaby skazana na zagładę.

Widać z tego, że taki ustrój oparty na wspólnocie pracy możliwy jest tylko w małych społecznościach, gdzie wszystkich łatwo mieć na oku.

Ale z tego nie wynika wcale, żeby to, co jest możliwe i uzasadnione w bardzo pierwotnych stosunkach, u ludów prawie dzikich, barbarzyńskich należało narzucać społeczeństwom, które mają tysiące lat kultury za sobą i inne, lepsze, doskonalsze warunki bytu.

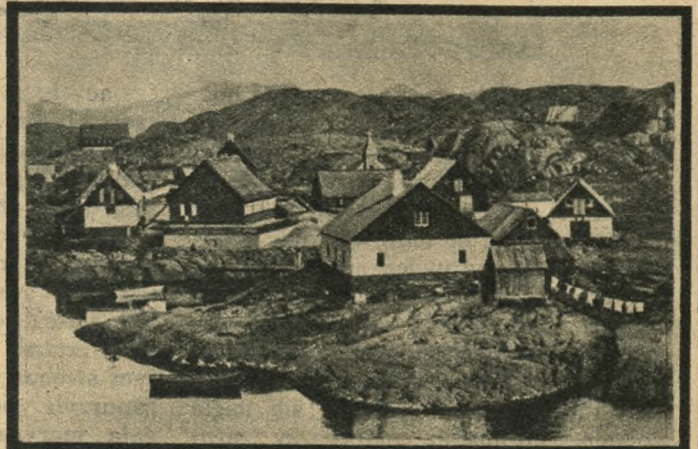
Kiedyś, przeszło 150 lat temu pisarz francuski Jan Jakub Rousseau (czyt. Russo) odsądzał od czci i wiary cywilizację i nawoływał do powrotu do natury. Daremnie trzymał się jednak Rousseau takim nawoływaniem. Ludność cywilizowana nie pozwoliła się cofnąć i stracić wstecz do stanu pierwotnego. Cywilizacja poszła dalej, zatrzymując tylko to z myśli Rousseaua co było dobre.

Nie uda się więc i komunistom zawrócić ludzkości do ustroju Eskimosów.

Taki ustrój, jaki dziś bolszewicy chcieliby narzucić Europie i całemu cywilizowanemu światu, uczciwi Eskimosi utopili by w głębokościach morskich lub wypędzili w lodowe pustkowia...



Nawet tego nauczyły się Grenlandki! Pod nadzorem lekarki Grenlandki pielęgnują i ratują zdrowie i życie świeżo narodzonego obywatela.



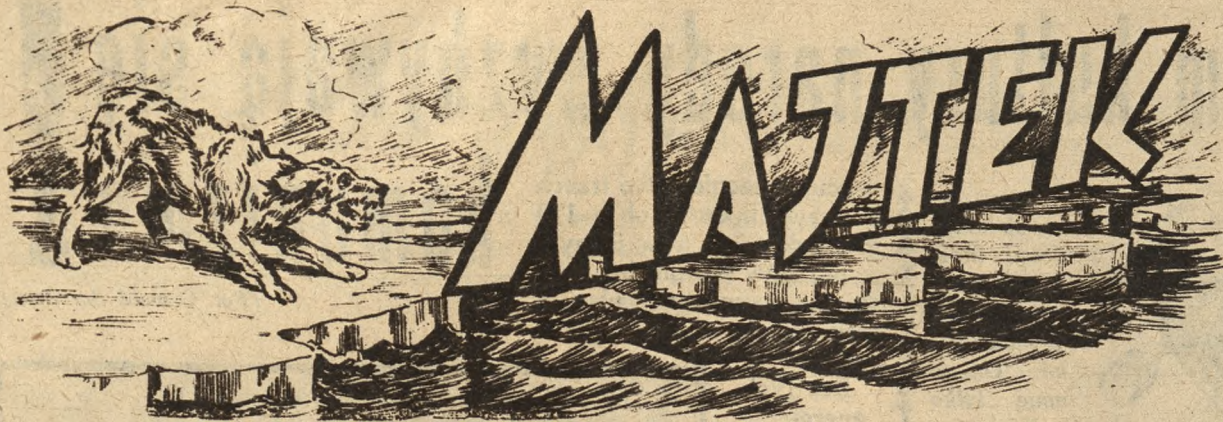
Dania, państwo małe, lecz kulturalne, zaopiekowało się Grenlandią. Lepianki zamieniły się w piękne schludne domy.



Ryb dużo! Ale Grenlandia komunistyczna do niedawna nie wiedziała, co z nimi robić. Dania wyuczyła młodzież grenlandzką bednarstwa. Komunista przekształcił się w doskonałego rzemieślnika i dostarcza kupcowi grenlandzkiemu beczek na eksport śledzi, przynoszący ojczyźnie wspaniałe zyski.



Córki owej komunistki z poprzedniej strony już po zetknięciu się z kulturą duńską obchodzą święto eskimoskie w wzorowym domu robotniczym.



Silny wiatr wiejący przez ubiegłą noc, napędził do zatoki płynącą z Wisły krę lodową, czyniąc z niej zwartą, najeżoną sterczącymi odłamkami lodu równinę, na której gdzieniegdzie połyskiwały w słońcu wolne od lodu jeziorzeczka, w oddali zaś majaczył uwięziony w krze kuter rybacki, od paru godzin wzywający pomocy. Na ratunek szła, małym biegiem przebijając się poprzez zwały lodu, kanonierka „Pomorzak”.

— Pies, pies! — rozległy się nagle wołania. Gromadka marynarzy zaruszała się, wachtowy biegiem rzucił się na mostek.

— Panie kapitanie, melduję posłusznie, z prawej burty pies na krze.

— Widzę — odrzekł kapitan — lecz niestety nie mogę do niego podejść, bo wokoło duże pola kry.

Jeden z marynarzy, Michał Karaś, zwany pospolicie a niezastąpienie „ofermą”, nie pogodził się jednak z wyrokiem na psa. Powoli jakby spacerkiem odszedł na rufę, szybko przesadził burtę, spadł na pobliską krę, poczem przeskakując z jednej na drugą zaczął szybko biec w kierunku wyjącego psa.

Kruchy lód trzeszczał złowrogo, uciekał mu spod nóg i, przywalony ciężarem śmiałka, nie mogąc go utrzymać, w każdej chwili groził zatonięciem. Lecz Karaś nie zwracał na nic uwagi. Pochłonęła go chęć uratowania psa, dążył więc do tego, nie widząc groźącego niebezpieczeństwa.

Ujrano go z mostku, gdy już był w połowie drogi. Kapitan chwycił za megafon.

— Karaś, wróć! — krzyczał. — A to diabeł, wyskoczył, zawali się pod lód i szukaj wiatru w polu. — Stop, maszyny! — dodał zwracając się do porucznika.

Lecz Karaś nic nie słyszał. Biegł jak opętany po uginającym się lodzie, wreszcie wy dostał się na dużą, równą krę i szybko zbliżał się do najeżonego i szczyrzącego zęby psa. Ten przestał wyc i, podwinąwszy ogon, groźnie warczał.

— Chodź tu, na! — wyciągnął do niego rękę zdyszany Karaś.

Pies uskoczył w bok i wyszczerzył kły.

— Kom, kom! — wołał Karaś, któremu strzeliło do głowy, że to może pies niemiecki. Skutek był ten sam. Pies cofał się ciągle, najeżał sierść i warczał.

Lecz oto przypadek przyszedł Karasiowi z pomocą. Pod naciskiem ota-

czających zwałów kra pękła, jedna jej część błyskawicznie wsunęła się na drugą. Pies, uderzony z tyłu, ze skowyttem wpadł pod nogi Karasiowi. Nie myśląc długo chwycił go pod pachę i jał uciekać z nawpół zalanej wodą kry w kierunku okrętu.

Powrót zdawał się niemożliwym. Pies był dość ciężki, a jednocześnie rwał się i rzucał w jego rękach, odbierając tym swobodę ruchów. Parokrotnie kra zanurzyła się tak silnie, że woda sięgała marynarzowi prawie do łydek. Nie puścił jednak psa i, walcząc ciągle, uparcie posuwał się ku okrętowi.

Upłynęło jeszcze parę minut i oto Karaś podał kolegom skomlące psisko, po czym wwindował się na pokład.

— Ty ofermo zatracona! — przywitał go bosman. — Marsz do kapitana, będziesz miał wycieczkę do... paki!

Ale kapitan, pochwaliwszy dobre serce i odwagę Karasia, powiedział: — Możecie odejść, tym razem nie zostaniecie ukarani za swą swawolę, lecz uprzedzam, że podobny wybryk nie może się powtórzyć.

Psisko było duże, o żółtej, kudłatej sierści, obwisłych uszach i z krótko obciętym ogonem. Mokry i niemożliwie wychudzony, przedstawiał sobą istny obraz nędzy i rozpacz.

Lecz marynarze nie byli zbyt wybredni, toteż, gdy Karaś wrócił od dowódcy, udali się do bosmana z prośbą, by wstawił się u kapitana, żeby pies mógł pozostać na okręcie.

— A jak mam go zameldować? — żartował bosman.

— Majtek, Majtek! — krzyczano zewsząd.

W ten sposób znalazł posiadł imię i po udzieleniu pozwolenia przez kapitana pozostał na okręcie.

Minęło kilka miesięcy. „Majtek” na dobre zadomowił się na kanonierce, zżył się z marynarzami i stał się ich ulubieńcem. Towarzyszył Karasiowi, którego uważał za swego prawowitego pana, na każdej wachcie, a był tak pilnym pomocnikiem, że nikt nie mógł wejść na okręt bez zezwolenia Karasia. Wyjątek robił tylko dla oficerów i załogi kanonierki.

W tym wykąpanym, wypasionym, ze lśniąca sierścią i wesołym wyrazem ślepi Majtku trudno było teraz poznać zbiedzzonego, brudnego psa — znajcę.

Uganiał po pokładzie z podniesionym pyskiem i zadartym do góry kikutem ogona, zajrzał do każdej dziury, pomagał bosmanowi przy sprzątaniu okrętu, szczekając na marynarzy, ociągających się do roboty, a gdy nadszedł wieczór, bawił całą załogę swymi sztuczkami, których nauczył go stary wyga — bosman.

I oto jak wywdzięczzył się za uratowanie i przygarnięcie go swoim przyjaciółom.

Wczesnym rankiem ponurego jesienno-go dnia szedł „Pomorzak” wśród gęstej mgły wzdłuż północnego wybrzeża zatoki Fińskiej, wracając z Helsinki). Mgła, gęsta jak mleko, nie pozwalała połapać się w okolicy; w odległości kilku metrów nic nie było już widać, toteż posuwano się ostrożnie. Przerzliwie ryczała syrena okrętowa.

Ustawiony podwójny posterunek obserwacyjny na dziobie miał za zadanie wpatrywać się w kierunku biegu okrętu.

Jednym z wachtujących był Karaś, a obok niego, położywszy przednie łapy na burtę, stał nieodłączny Majtek. Po wczorajszym sztormie morze było wzburzone, kładło więc „Pomorzaka” z burty na burtę, które częstokroć zbierały czubki niewidzialnych poza mleczną zasłoną fal.

Dowódca nie schodził z mostku. Zmienić kursu na morze nie chciał, miał bowiem spotkać się z „Krakusem”

\*) Stolica Finlandii.



...chwycił go pod pachę...

## CZY CIERPISZ NA REUMATYZM?

Czy cierpisz na reumatyzm? Jeżeli przy każdym poruszeniu odczuwasz w stawach dotkliwe bóle, przyczyną tego może być reumatyzm. Gdy w stawach wytwarza się osad kwasu moczowego często pojawia się podagra. Należy przeciwdziałać tworzeniu się tego osadu.

Sole Kruschen są połączeniem soli. Niektóre z nich pomocne są w usuwaniu nadmiaru kwasu moczowego, inne przy wydalaniu zbędnych substancji z organizmu. (L. 274)

Sole Kruschen stanowią ochronę przeciwko chorobom, ponieważ dostarczają organizmowi soli odżywczych w proporcji wymaganej przez naturę.

Sprzedaż w aptekach Zł 2.20 i 1.50.



Na palcach jednej ręki policzysz tych niewielu którzy dbając o swoją urodę nie znają

### mydła Tropika.

Mydło Tropika wyrabiane ze szlachetnych surowców pod wrotnikowych utrzymuje zdrową i czystą cerę a dzięki swemu niezrównanemu zapachowi odświeża.

Fabryka Perfum, (P. 393)  
Kosmetyków i Mydeł Toaletowych

Henryk Żak, Poznań

### ZARĘCZYN.

Zawiadamiamy wszystkich znajomych i przyjaciół o zaręczynach naszej córki Haliny z p. J. Wytornym. Oboje są oszczędni i zawsze wytorni, gdyż noszą obuwie oczyszczone wydajną pastą Erdal. Pasta Erdal konserwuje obuwie i nadaje mu cudowny połysk. Cz. 2. Piękniczy. Tajemnica: Użyć jak najmniej pasty Erdal, ale polerować miękkim sukrem aż do lśniącego połysku. (549)

## MAŁA PENSJA

NIE JEST PRZESZKODA

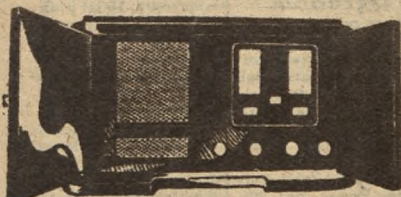


W NABYCIU

# €CHO

2-PENTODOWY ODBIORNIK O ZALETACH WŁAŚCIWYCH DROGIM WIELOLAMPOWYM APARATOM. ZASIĘG EUROPEJSKI. ZNAKOMITA SELEKTYWNOŚĆ. GŁOSNIK O PIĘKNYM TONIE. UNIWERSALNY PRZEŁĄCZNIK NAPIĘC. (P. 420)

GOTÓWKĄ TYLKO Zł 198.—  
SPŁATY DO 15 RAT.



PIENIĄDZE  
ZAPŁACONE ZA ECHO  
ZOSTAJĄ W KRAJU.

### SPRZEDAŻE

**Parcele**  
Jarocinie, obok koszar, szosa, sprzedam. Korzystne warunki. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 287.

**Z parcelacji**  
solwarku wysokiej kultury, sprzedam 4 gosp. po 20 ha zabud. Piekarczyk, Poznań, Staszycza 5, telef. 86-13. (P. 376)

### Stacje Drogi Krzyżowej

polichromowane, w stylu podhalańskim do sprzedania za 140 zł. Parafia Wojskowa w Bielsku n/Śl. (305)

### RÓŻNE

**Florentyna**  
Pracownia krawiecka. Damsko-męska. Mickiewicza 13-8, tel. 67-67. Wykonują: pierwszorzędni fachowcy! Królowo nowoczesny. Akuratnie! gustownie! tanio! (286)

## Dla zachowania "dziewczęcej cery" PIĘCIORACZKI KANADYJSKIE używają codziennie mydła "PALMOLIVE"

używają codziennie mydła "PALMOLIVE"



Reprodukcja wzbroniona. Wszelkie prówy na wszystkie kroje zastrzeżone

Po przyjeździe do świata i przez pewien czas potem, Pięcioraczki kanadyjskie kąpane były w olejku oliwkowym...  
Z chwilą, gdy można je było kąpać w wodzie z mydłem, wybraliśmy wyłącznie do codziennej kąpieli tych sławnych w całym świecie dzieci.

Allan Roy Dafoe

**NAJMNIEJSZE**, najdelikatniejsze dzieci, jakie kiedykolwiek się urodziły... Z początku lekarze-specjaliści odważyli się stosować dla delikatnych ciałek Pięcioraczek kanadyjskich, dla których nic nie jest za drogie, jedynie olejek oliwkowy.

Te właśnie pierwsze kąpiele w olejku oliwkowym stały się podstawą ich obecnej młodej, promiennej cery. I to w dojrzałym wieku... trzech lat!

Dzięki radom Dr. Dafoe zachowują one nadal piękną cerę... stosują one dotychczas olejek oliwkowy, ale w postaci przyjętej przez cały świat — używają mydła Palmolive. Czyż nie jest to i dla Pani wskazówką, jak zachować urodę?

Dla utrzymania pięknej cery używajcie tego idealnego mydła wybranego dla Pięcioraczek.



Już za 20 GR. można nabyć MYDŁO PALMOLIVE średniej wielkości

Podczas takiej pogody, nie mam chwili wypoczynku!



Nic dziwnego! Jedynie NIVEA zawiera Euceryl, środek wzmacniający skórę. Skóra domaga się wprost kremu NIVEA, aby mogła stać się odporną. Wzmocniona NIVEA będzie zawsze delikatna i elastyczna mimo słońca i mrozu. Czerwone ręce oraz szorstka i popękana skóra przestaną być naszą zmorą, jeśli rozpoczniemy jeszcze dzisiaj wzmacniać skórę kremem NIVEA.

Tylko w znanych oryginalnych opakowaniach po cenie od zł 0,40 do 2,60

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu



Życzę Ci, aby wszystkie Twe przykrości tak szybko przeminęły — jak ból głowy po zażyciu Aspirin'yc. I miała rację!

**ASPIRINA**  
ŚRODEK PRZECIW BÓŁOM  
WYRABIANY W KRAJU



**Uczesanie**

sprawa wiele kłopotu jeśli się chce przy rzadkich włosach zakryć łysinę i zachować młody wygląd. Jedynie MIA działa skutecznie, pobudza żywotność cebulek włosowych i zapobiega wypadaniu włosów.

**MIA Henryk Łak**  
- POZNAŃ -  
PRZED UŻYCIEM ZMYĆ  
GŁOWĘ SZAMPONEM MIAFLOR

**UPOŚLEDZENI SŁUCHOWI!**



**VIBRAPHON!** Niebawem przewróć w tej dziedzinie, polecany przez lekarzy specjalistów, nie elektryczny, bez baterii, bez drutów, bez dodatkowych części, prawie niewidoczny w noszeniu, przyczynia się do znacznej poprawy słuchu. Żądanie bezpłatnego przesłania broszury wraz z warunkami 30-dniowej próby. (571)

**Instytut dla Upośledzonych Słuchowo,**

Warszawa, ul. Zielna 48 P. K.  
Tel. 275-03 Godz. 11-15.

Ryba w przezroczystej galarecie smaczną będzie, gdy użyjecie



**żelatyny mielonej**  
**d-ra OETKERA**

„Dr. A. Oetker“

Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

**SPRZEDAŻE**

**Miód**

tegoroczny, lipcowy, gęsty, gwarantowany czysto-pszczołny 3 kg 7.40, 5 kg 11.20, 10 kg 21.65, blaszanka franco odbiorca: „Pasięka Katolicka” Podwoleczyska. (T. 581)

**RÓŻNE**

**Jeżeli cierpisz** Pij Sok Świętojański-go Ziela (dziurawca) skuteczny przy bólach i kolkach wzdęcia, katarach i bólach żołądka i kiszki, kamieniach nerkowych i pęcherza, bólach nerwogicznych i kurczach nerwowych. Sprzedaż w aptekach i drogeriach. Skład główny: Warszawa, Miódowa 14, Magister Edward Gobic. (W. 294)

**Pijaństwo** nalogowe uleczalne. Prospekty gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P.219)

**Zabawki** wielki wzbór, niskie ceny. Kretschmer, Poznań, św. Marcin 1. Reperacja lalek. (76)

**Interes** rzeźnicki, istniejący 30 lat, większym mieście, powodu podeszłego wieku wynajęcia 1. I. 1938 r. Zgł. pism. Adm. Przew. Katol. 296.

**PIĘGI** giną na poczekaniu! Pięgi uporczywie plam, szarość, tłustość, cery, czerwoność nosa, wągry, zmarszczki, li-szaje usuwają zadziwająco szybko, bezpowrotnie: Pasta oraz Balsam Carnat Wic-zorem posmaruj twarz Balsamem, gdy podesznie — Pasta, rano zmyj wodą ciepłą, a prześliczna Twoja cera wywoła ogólny zachwyt! Komplet z po-uczeniem 2.55. Dwa — 3.55. Mydło bielące — złoty. Adresuj: Labo-ratorium chrześcijańskie Matulewicz, War-szawa 1, skrytka 485 ul. Powsińska. (L. 277)

**WOLNE POSADY**

**Poszuka kucharzka** z bardzo dobrym gotowaniem, od 1 grudnia na wieś. Zgłoszenia pod adresem: Kretkowska, maj. Parski, p. Swinice-Wartskie. (288)

**Ogrodniczka** wykwalifikowana, dłuższa praktyka, polecenia, poszukiwana 1/1. Węgierce, poczta Janikowo. (277)

Do szpitala w Krośnie potrzebny zaraz **portier** oraz

**slużący** do chorych. Wiek 20—30 lat. Kawalerzy, z dobrymi świadectwami i referencjami Blizszych informacji udzieli Zarząd Szpitala Powszechnego, Krosno, woj. w. Lwowskie. (279)

**Kucharka** samodzielna, potrzebna na probostwo wiejskie. Kopie świadectw. Zgł. pism. Adm. Przew. Katol. 294.

Poszukuję zakrytą osobę, nie żoną, w jednej osobie, nie żoną. Referencje konieczne. Warunki do omówienia. Of. pism. Adm. Przew. Kat. 303.

Poszukuję **karbowego.** Warunek energia, uczciwość, dobre traktowanie, stała posada. Oferty: Dom Lempino, Raciąż, k/Sierpca. (198)

Potrzebny z d. 1. I. 38 na deputat dobrze prywatnie polecony **wiódraz podwórzowy.**

Zgłoszenia z odpisem świadectw, których się nie zwraca, przyjmuje Majętność Mo drze, pow. Poznań. (197)

**EMULSJA TRANOWA**  
WYROBU FIRMY  
**SCOTT**  
& BOWNE  
*napobiega krzywicy i kołkom*



*Karo-Franck przyprawa do kawy wyższej jakości w praktycznych kostkach!*

**Skład spożywczy** przyjmie **uczni** utrzymać wolne. Zgł. pism. Adm. Przew. Katol. 306.

**Kucharz** samotny, uczciwy, trzeźwy, do domu Posła Polskiego w Rio de Janeiro (Brazylia), na razie do dworu, może się zgłosić pod Zarząd maj. Torzeniec, poczta Wyszaków. (299)

Poszukuję od grudnia **lokaja** samotnego. Zgłaszać się ze świadectwami (odpisów nie zwraca się) do majątku Miechowice, poczta Brześć Kujawski. (309)

**POSZUKUJĄ PRACY**

**Ogrodnik** lat 30, szuka stałego zajęcia, żonatego. Zgł. Adm. Przew. Kat. 284.

**Wyręczytelka** pani domu, wzgl. gosposia, lat 33, wykwalifikowana, poszukuje posady zaraz lub później. Oferty Admin. Przew. Katol. 285.

**Młody** energiczny, ukończona szkoła rolnicza. Obeznany ogrodnictwem poszukuje pracy. Gliński, pocz. Skuły, Warszawskie. (289)

**Córka** urzędniczka poszukuje posady wyręczytelki, lub wychowawczyni do młodszych dzieci. Dobre traktowanie. Przywiązanie rodzinne. Of. Poste-res'ante O. J. Leszno Wlkp. (290)

**Młodzieniec** religijny, po wojsku, lat 23, inteligentny, sumienny i pracowity, znajdujący się w skrajnej nędzy, poszukuje pracy. Litosiwie serca błagam o jak najrychlejszą pomoc. Zgł. kierować proszę do Adm. Przew. Kat. 291.

**Nauczycielka** przygotowuje do IV gimn. poszukuje posady. Oferty Janina Marcinkowska, kul.Zębowska, Mazowsze, pow. Lipno (dla nauczycielki). (301)

**Leśniczy** egzaminowany, Pomorzania, lat 29, żonaty, energiczny, bardzo dobre świadectwa i referencje, ukończona szkoła leśna w Margoninie, dokładnie obeznany w rolnictwie i pracach biurowych, posiada 9 lat praktyki, poszukuje posady leśniczego, podleśniczego od zaraz. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 293.

**Leśnik** fachowo wykształcony, Poznańczyk, lat 33, silnego wzrostu, 13-letnia praktyka, wszechstronne wiadomości z gosp. leśnego i nieco rolnego, jak prowadzenie kultur, szkółek, eksploatacji, książkowości leśnej i polnej, opas z hodowli zwierzęcy, energiczny, uczciwy i obowiązkowy. Świadectwa, polecenia b. dobre. Miejscowości obywat. Poszukuje posady na skromnych warunkach. Zależy na dobrym traktowaniu i stałej posadzie. Łaskawe zgłosz. J Sokowicz, Kaczanowo 55, pocz. Września, (Poznańskie). (278)

**Dziewczyna** lat 17, po absolwencji jednorocznego kursu dobrej kuchni, poszukuje pracy jako pomocnica gospodyni, od stycznia na probostwie lub we dworze. Nadleśnictwo Szklana Huta, p. Łomnica, pow. Nowy Tomysł. Wlkp (280)

**Ogrodnik** Wielkopoleń, pierwszorzędna siła, doświadczony we wszystkich działach ogrodnictwa dochodowego i użytkowego, praktyka w wzorowych zakładach ogrodnictwa-handlowych, kilkulatnia samodzielna praktyka, pragnie od 1. I. 38 zmienić posadę na żonatego, najchętniej na większy majątek, gdzie można zorganizować dochodowe i wzorowe gospodarstwo ogrodnictwo-handlowe. Zgł. Admin. Przew. Katol. 304.

**Książkowna** rolnicza, początkująca, przyjmie zaraz lub później, początki bezpnie. Zgł. Adm. Przew. Kat. 297.

**DZWONY KOŚCIELNE**  
*dostarczają największe w kraju odlewnie*  
**BRACI FELCZYŃSKICH w KAŁUSZU**  
LUDWIK FELCZYŃSKI; Ska w PRZEMYSŁU

**Pielgrzymka do Rzymu**  
z Ligą Katolicką pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa St. Adamskiego  
**28/XII — 7/I.** **zł 240.—**  
z paszportem  
(Wenecja — Rzym — Neapol — Padwa — Florencja.)  
Zgłoszenia: **FRANCOPOL**  
Poznań, św. Marcin 58 (996) Warszawa, Mazowiecka 9.

**NICI JEDWAB WELNA**  
do szyja do czaru.  
**JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA**  
Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Żelazna 56.

**Kucharka** sierota, szuka posady. Oświęcimska, Grudziądz, Bracka 7—18. (243)

**Slużący** lat 24, żonaty, obejmuje zaraz posadę we dworze, zakładzie, z żoną pokojówką lub bez, znakomite referencje. Wiadomość: Porzycki, Kraków, Stenkiwiczka 25. (265)

**Nauczyciel** wychowawca, przyjmie obowiązki w Zakładzie naukowym, Bursie, przygotowuje do gimnazjum, liceum, udziela korepetycji, może prowadzić kancelarie. Świadectwa i referencje b. dobre. Oferty Adm. Krzew. Katol. 268.

**Pielęgniarka** z praktyką i dobrymi świad., szuka posady do niemowlęcia. Zgł. Adm. Przew. Kat. 323.

**Ogrodnik** dobrze polecony, dziesięcioletnia praktyka, dobre świadectwa, szuka posady zaraz lub później w ogrodzie handlowym lub na majątku. Samotny lub żonaty, żona może pełnić obowiązki kucharki-gospodyni. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 300.

**Gajowy** lat 32, lat 9 praktyki racjonalnie gospodarował lasach. Były wojskowy, szuka posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 270.

**Rządca** gospodarczy, lat 42, żonaty, wszechstronnie doświadczony, szkoła rolnicza w Niemczech, rzutki, energiczny, obowiązkowy, 15 lat praktyki w intensywnych nasienno-hodowlanych majątkach w Poznańskim, ostatnie 5 lat w wielkim majątku, znanym z zarodowej hodowli koni w Małopolsce, poważne referencje, świadectwa, przyjmie stałą posadę, na deputat lub samotnego. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 307.

**Bieliznę** mekską, damską, pościelową, wykonuje elegancko, Stankiewicz, Grobla 4, parter. (295)

SANTA VITTORIA D'ALBA - TORINO  
OJCZYZNA oryginalnego



Żądajcie CINZANO,  
jeśli chcecie być pewni,  
że otrzymujecie prawdziwy Vermouth di Torino!

Istnieje dużo rodzajów win, które zwą się Vermouth'em, jednakże tylko oryginalny Torino z Turyńskiego okręgu ma prawo nosić nazwę Vermouth di Torino. Na słonecznych stokach Turynu dojrzewają rdzenne, wonne muskatelskie winogrona, które dają właśnie słynne na całej kuli ziemskiej CINZANO. Alpejskie zioła zdrowotne, które rosną na przyległych wysokich górach, stanowią tajemnicę wspaniałego aromatu CINZANO. Dlatego, jeśli chcecie otrzymać prawdziwy Vermouth di Torino, nie wystarczy żądać Vermouth'u, a wyraźnie CINZANO. CINZANO działa pobudzająco i wpływa dodatnio na zdrowie. CINZANO pije się o każdej porze dnia. CINZANO przed jedzeniem pobudza apetyt, zmieszane z wodą mineralną — wspaniale orzeźwia.

CINZANO..... czerwone pełne.  
CINZANO-Bianco..... białe półsłodkie aromatyczne.  
CINZANO-Dry..... wytrawne dla cocktail'u.

OD 1816 R.

FRANCESCO CINZANO TORINO

**POSZUKUJĄ PRACY**

**Inteligentna panienska**  
z lepszego domu, poszukuje zaraz lub później posady panny do towarzystwa, względnie wychowawczyni, zajmie się również chętnie pielęgnacją chorej osoby, (dział pielęgniarstwa dobrze znany). Najchętniej na majątek, miejscowość obojętna. Łaskawe oferty z podaniem warunków Adm. Przew. Kat. 321.  
Uczciwy, bezrobotny, ślusarz-mechanik poszukuje stróżstwa z centralnym ogrzewaniem, lub jakiegokolwiek pracy. Zgłośz. Admin. Przew.. Katol. 308

**Gospodyni**

młodsza, inteligentna, z długoletnią praktyką, znająca wykwiłtną kuchnię, wszelkie prace każdego zakresu tj. i wiejskie, skromnych wymagań, poszukuje posady na probostwo lub dużego dworu. Łaskawe szczególne zgłoszenie, znaczek na odpowiedź, Poznań, Romana Szymańskiego 1-7. (322)

**PROŚBY**

Kto ze szlachetnych do pomoże biednemu klerykowi do ukończenia studiów. Łask. zgł. Adm. Przew. Katol. 255.

**OBELGI**

**Obelgę** rzuconą na Jana Donaję z Łągielnik i rodzinę, odwołuje. K. Losiak. (194)



ja to czuję - mówi często reumatyk, a jego przepowiednia jest pewniejsza od barometru. Już na dwa lub jeden dzień przed każdą zmianą pogody, odczuwa silne bóle. Jakże cierpi on wówczas. W tych wypadkach oddaje Togonal reumatykom dobre usługi. Togonal uśmierza bóle i przynosi ulgę. Togonal stosuje się po 2 tabletki 3 razy dziennie. Do nabycia w aptekach.

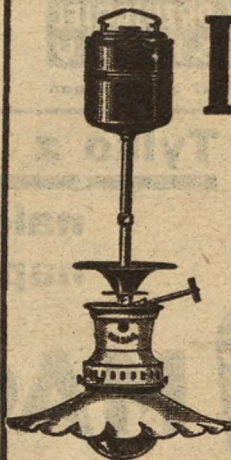
**Togonal**

Proszek do pieczywa,  
budynic i galaretki

(424)

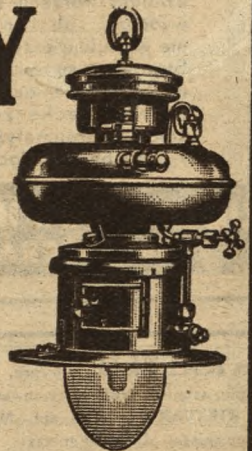
to wyroby lepsze od zagranicznych.

**Suba**



**LAMPY**

Spirytusowe  
i  
naftowo-żarowe  
do oświetlenia  
mieszkań, świetlic,  
kościółów, placów,  
podwórz i t. p.



**HUGON FRIED**

Hurtownia artykułów do oświetlenia

WARSZAWA, Moniuszki 4 — tel. 614-71

Katalogi bezpłatne na każde żądanie.

(W. 171)

**SAMOZATRUCIE  
NA TLE WĄTROBY**

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „CHOLEKINAZA“ H. Niemojewskiego jako żółcio-moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „CHOLEKINAZA“ H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, N.-Świat 5.

## Jesienna wilgoć sprzyja cierpieniom

Jesienna pogoda, deszcze, wilgoć w powietrzu, zimno oto sezon kiedy „odzywa” się reumatyzm stawowy, ból w stawach, łamanie w kościach. Artretycy i reumatycy muszą czuwać aby nie dopuścić do bolesnych objawów tych dolegliwości. Nie możemy chorować i cierpieć, kiedy trzeba pracować. W tych wszystkich dolegliwościach, mających za tło zwłaszcza w artretyzmie, złą przemianę materii, kiedy organizm zamiast wydalac z organizmu, odkła-

da w postaci złożeń kwas moczowy, przycho-  
dzą nam z pomocą zioła przeciwko reumaty-  
zmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi  
OSKARA WOJNOWSKIEGO ze znakiem słow-  
nym ARTROLIN. Rozpuszczają one kwas mo-  
czowy i regulują przemianę materii, przyno-  
szą ulgę w cierpieniach. Do nabycia w aptekach  
i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich  
zamówień: OSKAR WOJNOWSKI, Warszawa,  
ul. Wojciecha Górskiego 3 m. 4. (U. 773)



są przyczyną powstawania róż-  
nych chorób, odbierają apetyt,  
tworzą złą przemianę materii.  
Należy dbać o normalne funk-  
cjonowanie żołądka i kiszek  
przez regularne wypróżnienie.

### ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

służą się przy obstrukcji,  
normują trawienie, czyszczą ła-  
godnie i bezbolesnie, przeciw-  
działają tworzeniu się tłuszczu,  
wydalają substancje gnilne,  
nie wywołują przyzwyczajenia.  
Stosowane są również skutecz-  
nie w cierpieniach wątroby,  
nerek i pęcherza, kamicy  
żółciowej, reumatyzmie, artre-  
tyzmie, hemoroidach i otłyci.

### ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

Przy **KASZLU**, chrypce, bólu gardła,  
grypicy, astmie i gruźlicy stosowane są **Pasty-  
lki WIKTUAR** (Victoire) apt. M. Pierwocha-  
Połomskiego. Cena 70 groszy. (Pp. 825)

### Ostatnia Nowość! Automat- pistolet kal. 6-cio mm.



Prawdziwy  
cud techni-  
ki 1937 r.!!  
Fason bel-  
gijski, automatycznie wy-  
rzuca gilzy. Huk kolosal-  
ny, wykonanie luksusowe.  
Waga 250 g, długość  
100 mm, szer. 70 mm. Idealna obrona przed na-  
padem i kradzieżą. Cena tylko zł 6.95, 2 sztuki  
13.50, setka naboju syst. „Flobert” zł 3.65. Po-  
zwolenie nie wymagane. Wysyłamy na listow-  
ne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres:  
P. F. S. Pindelski, Warszawa I. Skrzynka pocztowa  
Nr 4 „P. K.” (Krupska 22-8). (P. 436)

### KWIAT PODHALAŃSKI NIEZBĘDNY KREM DO PIELĘGNOWANIA CERY I RAK.



R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

*Dlaczego gospodynie  
używają cecaty  
zamiast obrusa?*



Bo nic łatwiejszego, niż usunąć z ce-  
caty brud, który osadza się tylko na  
gładkiej powierzchni. Przy przepu-  
szczającej bieliznie natomiast brud  
wnika głęboko w tkaninę, która bę-  
dzie czysto dopiero po wypraniu jej  
„na wskroś”.

Używajcie do prania Radionu! Przy  
powolnym gotowaniu bielizny w Radio-  
nie wytwarzają się miliony drobnych pę-  
cherzyków tlenu, które na wskroś prze-  
nikają tkaninę, usu-  
wając z niej dzięki  
temu wszelki brud.



## RADION

PIERZE BIELIZNĘ „NA WSKROŚ”  
WYRÓB SCHICHT-LEVER S. A.

Tylko z oryginalnej butelki Maggi'ego  
należy domagać się ponownego  
napelnienia buteleczki



## MAGGI<sup>ego</sup> przyprawą

### Po jarmarku.

Maciej Brzezina zadowolony był z jarmarku. I cenę dostał możliwą za przywieziony do miasta przychówek, i czasu dużo nie zmarnował, a ponadto sprzedał wszystko co przywiózł. Przecież pamięta, jak to tydzień temu musiał wieźć z powrotem część ziemniaków, których w żaden sposób nie mógł sprzedać, a przecież za darmo oddać ich też nie mógł.

Najbardziej zadowolona była jednak jego żona, Magda, która z tej racji wyłożyła Maciejowi, jakie sprawunki chce porobić. Litania tych sprawunków była tak długa, że aż Maciej złapał się za głowę i dalej do Magdy przemawiać: że o wszystkim pamięta, nawet o poszewce do nowej poduszki, a tylko o jednej, bodaj najważniejszej sprawie gospodarskiej — zapominała. O ogniówce. Toć to teraz pora płacić składkę ogniową. Przecież to jest jeden z pierwszych wydatków gospodar-

skich. Z czegoż bowiem, jak nie z opłaconych składek, będą mogły być wypłacone odszkodowania za pogorzałe budynki? Czy on jako rzetelny gospodarz może dopuścić do tego, ażeby inny gospodarz miał trudności z otrzymaniem odszkodowania tylko dlatego, że on przypadającej na niego, i nie dużej, ogniówki nie zapłacił? Dostatecznie jest uświadomionym gospodarzem, aby się poczuwać do solidarności, na której opiera się asekuracja. Bo ogniówka — to nie darmo.

A co by się stało, gdyby jego dotknęło nieszczęście i gdyby się spalił? Przecież nie może być pewny, czy go to nieszczęście nie dotknie dziś, jutro lub pojutrze.

A wtedy co? Jak nie zapłaci składki, to mu odszkodowania nie wypłacą zaraz, tylko w ratach, na dokładkę zmniejszą mu je i to o sumę daleko większą,

aniżeli nieopłacona składka. Straci prawo do ulg, które mu przysługują przy zaległościach sprzed 1934 r. A najważniejsze to to, że od zapłacenia ogniówki i tak się nie zwolni, bo mu ją z kosztami dużymi ściągnie egzekutor.

Magda słuchała Macieja z razu niedowierzająco. Jednak w miarę jak mówił, przyznawała mu częściowo rację, a gdy skończył, rzekła: „Masz Macieju świętą rację. Najpierw trzeba zapłacić u sołtysa lub w gminie ogniówkę, bo to wydatek najważniejszy i najpilniejszy. A w dodatku, przecież to tylko taka niewielka część z tego, co się utargowało ma iść na zapłacenie składki.”

I jeszcze bardziej zadowoleni powrócili do domu, przywoząc ze sobą tę część pieniędzy uzyskanych z targu, która pójdzie na zapłacenie składki ogniowej.

w okolicach Abo, a było to już blisko. Jednakże w końcu, bojąc się ryzykować okręt i życie tylu ludzi, rozkazał odejść jeszcze na pięć mil w morze.

Okręt powoli skręcił i szedł teraz ze zwiększoną szybkością na południowozachód, oddalając się od zdradliwego wybrzeża.

Dotąd szło wszystko dobrze. „Oczy“), pilnie wpatrujące się we mgłę, nic szczególnego nie meldowały, gdy wtem Majtek zaczął niespokojnie strzyc uszami, wciągać powietrze i cicho warczeć.

— Co tam masz? Słuchaj, Majtek, słuchaj — zachęcał go Karaś.

Majtek warczał coraz głośniejsze, a wreszcie wybuchnął głośnym szczekaniem i zaczął skakać dookoła zdziwionych marynarzy, chwytając ich zębami za spodnie i odciągając zdumionych od burty

— Co się tam dzieje? — zakrzyknął z mostku przez megafon kapitan.

— Majtek szczeka i rzuca się, panie kapitanie, nie wiemy, co mu jest! — darł się w odpowiedzi Karaś.

Tymczasem Majtek, widząc bezskuteczność swoich poczynań, pozostawił marynarzy i jak opętany rzucił się na mostek. Wpadł tam, szczekając i wyjąc naprzemian, kręcił się po całym mostku i to błagalnie patrzył na kapitana, to stając przednimi łapami na poręczce wyciągał pysk na wiatr i kilka chwil zdawał się nasłuchiwać, po czym znów wył, szczekał i biegał po mostku.

— Coś w tym jest, panie kapitanie. Czy czasem psisko nie przeczuwa czegoś? — zwrócił się do dowódcy wachtowy porucznik.

— Widzę właśnie. Ano, trzeba będzie sprawdzić. Obie maszyny stop! Jaka głębokość? — krzyknął w kierunku dzioba kapitan.

— Czternaście metrów! — brzmiała odpowiedź.

— Wolno wstecz, rzuć kotwicę, wypuścić 14 metrów łańcucha!

Po chwili kotwica z pluskiem spadła do wody, a na kluzie przeraźliwie zachrobotał wypuszczany łańcuch.

— Stop! — komenderował dalej kapitan. — Ciekawe, co ten pies mógł wyczuć?

— Trzyma! — doleciał z dziobu głos bosmana.

Kapitan rozmyślał głośno, wsłuchując się w panującą dookoła ciszę.

— Co on mógł wyczuć? Żadnego okrętu w pobliżu nie ma, bo byśmy słyszeli syrenę lub dzwon. Do brzegu będzie mil dziesięć, z tej więc strony nie grozi nam niebezpieczeństwo. Niech

\*) Posterunek na dziobie w czasie mgły.

## NASZA BIBLIOTECZKA

### Dobra i piękna książka

Jest nią „Żywot Pana Jezusa“ w tłumaczeniu i przeróbce Ojca dr. Aureliusza Borkowskiego, Franciszkanina z Jeruzolimy. Warto przede wszystkim, by młodzież i dzieci poznały tę piękną książkę, ozdobioną przeszło 100 interesującymi obrazkami. Cena stosunkowo dość niska, jeżeli zwąży się szatę graficzną dzieła, bo tylko 5-cio złotych, umożliwi rodzicom kupno tej książki. Będzie to miła i cenna pamiątka z okazji I-szej komunii św., imienin,

pan porucznik każe spuścić lódz i przedjedzie przed dziobem. Morze już się uspokoiło, a syrenę naszą pan będzie słyszał dobrze, zresztą niech pan weźmie kompas szalupowy i jedzie ściśle według naszego kursu. Najdalej za pół godziny musi pan być z powrotem.

— Rozkaz.

Czas nieznośnie się dłużył. Wreszcie po upływie pół godziny z mgły wyłonił się kadłub łodzi. Jeszcze chwila i porucznik był już na mostku.



— Co ten pies mógł wyczuć?...

— Melduję panu kapitanowi, że o trzysta metrów przed nami stoi jakiś okręt, czy też lichtuga, trudno jest rozpoznać, bo mgła setna. Wołaliśmy — nikt nam nie odpowiedział i nie znać tam żadnego znaku życia. Należałoby zaczekać, aż mgła się rozwieje!

— Oczywiście zaczekam. Czy ten okręt się nie rusza?

— Nie, stoi na kotwicy. Próbowaliśmy wleźć na pokład po łańcuchu, ale, niestety, kluzka była za nisko, nie można sięgnąć na pokład.

— To dobrze, możemy więc stać spokojnie. Jaki pies jednakże jest czujny! O mały włos, a zderzylibyśmy się. Tylko jego zachowanie się uratowało nas od wypadku — ciągnął dalej kapitan.

— Tak, w takich wypadkach lepiej zaufać instyktowi zwierzęcia. Pies czuje niebezpieczeństwo nawet wtedy, kiedy ludzie są pewni, że nic im nie grozi — mówił w zamyśleniu porucznik.

Niedługo jednak sądzone było czekać. Już po godzinie mgła zaczęła rzed-

itd., tym więcej, że nazwisko autora, O. Borkowskiego cieszy się ogólnym uznaniem. O. Borkowski wydał już znany powszechnie, cenny przewodnik po Ziemi Świętej, obecnie zaś „Żywot Pana Jezusa“, w pełni to opinię potwierdza. „Żywot Pana Jezusa“ należy do wszystkich księgiarniach.

Z Pińska do Augustowa kajakiem. A. Schmusk. Państwowe Wyd. Książek Szkolnych we Lwowie, 1937. Cena 1.37 z.

Państw. Wyd. Książek Szkolnych wydało już kilka dobrych książek pokazujących piękno naszej ziemi. Niestety o ostatnim wydawnictwie nie można tego powiedzieć. Autor przemierzył jedną z najpiękniejszych tras wodnych w Polsce. Wolno więc było spodziewać się opisu oddającego urok tej wodnej wyprawy. Zamiast tego otrzymaliśmy zaledwie suche sprawozdanie. Od Państwowego Wyd. Książek Szkolnych spodziewaliśmy się odpowiedniejszego doboru materiału.

nać, a około południa znikła zupełnie i wtedy oczom zebranych na pokładzie u-

kazały się dwie lichtugi, stojące na kotwicy wprost na kursie „Pomorząka“.

Pozbadaniu okazało się, że ludzi na nich nie było. Zostały one rzucone przez załogę po urwaniu się holu i stwierdzeniu, że nabierają silnie wodę.

Tymczasem holownik, prowadzący je podczas wczorajszej burzy, udał się do portu Abo po pomoc, mniemając, że w tak mało uczęszczanym przez okręty miejscu może spokojnie zostawić lichtugi aż do swego powrotu. Widać go zresztą było, jak wracał z okrętem ratunkowym.

Majtek stał się bohaterem okrętu, a po powrocie do Gdyni żartem zamianowany, został i przewzany przez załogę „starszym Majtkiem“.

Dziś jest to już stare psisko, odbywające szóstą kampanię letnią.

O. Ż-ski.

## Co Ci daje Przewodnik Katolicki?

Artykuły religijne najlepszych polskich katolickich piór, podane w pięknej i przystępnej formie pogłębiają znajomość zasad Twej Wiary św., uczą Jej bronić, pokazują Jej piękno i niezniszczalną, wieczną wartość.

Najważniejsze zdarzenia współczesnego świata znajdują od razu swe właściwe naświetlenie w Przewodniku Katolickim.

Zwyczajnie wszystkich ludów, cuda przyrody, dziwy świata, postęp techniczny i duchowy, każde drgnięcie na pulsie współczesnego barwnego życia notuje natychmiast Przewodnik Katolicki i przekazuje dalej, w masę swych czytelników i przyjaciół.

Co tydzień ROLA i OGRÓD — przez fachowców pisane rady dla gospodarzy.

Co tydzień Sprawy kobiece — chętnie czytane przez nasze gospoście.

Co tydzień Z TYGODNIA — doskonałe zestawienie zdarzeń politycznych.

Co tydzień MAŁY PRZEWODNIK jedno z najlepiej redagowanych i najpilniej czytanych piósemek dla dzieci katolickich.

Na tym zestawieniu nie wyczerpuje się jeszcze cotygodniowy materiał Przewodnika Katolickiego.

Nasze interesujące powieści i nowele cieszą się w całej Polsce wielką poczytnością.

Na miesięczne bezpłatne dodatki powieściowe, z których z czasem powstać może własna dobra biblioteka, czekają z utęsknieniem wszyscy czytelnicy. Teraz w dodatku tym ukazuje się wstrząsająca opowieść o wojnie światowej pt. Pod Verdun.

Zbliża się teraz Gwiazdka. Redakcja Przewodnika Katolickiego przygotowuje na okres gwiazdkowy i noworoczny specjalnie barwne numery, o zwiększonej objętości, 32 stronicowe! Nie zabraknie więc obok zwykłych działów szeregu urozmaiceń obrazkowych i treściowych.

Niech w tym okresie przedgwiazdkowym Przewodnik Katolicki na stałe wejdzie do polskich i katolickich domów. Niech stanie się ich conie-dzielnym gościem.

# Cebula w leczeniu domowym

(Sprawy kobiece)

Cebulę powinno się spożywać nie smażoną i nie pieczoną, ani też gotowaną, ponieważ traci wówczas składniki odżywczo wysoko wartościowe. Surowa cebula zawiera: krzemień, fosfor, siarkę, żelazo, sole roślinne, olej.

W leczeniu ludowym cebula od dawna jest znanym środkiem przy zaflegmieniach, zakatarzeniu, bólu gardła. Filiżanka odwaru z 2 cebul wypijana raz dziennie, łagodzi kaszel, następuje szybsze odzłegnienie, zaziębienie przechodzi łagodniej i szybciej się kończy. Tenże sam odwar wypijany przy wysokiej temperaturze dwa, trzy razy dziennie, powoduje obniżenie gorączki. (Odwar przygotowuje się w ten sposób: pokrajać cebulę, zalać zimną wodą i od czasu zagotowania gotować pod przykryciem 10 minut).

Przy uporczywym kaszlu, w początkach chorób płucnych syrop z soku cebuli jest wprost nie do zastąpienia, leczy bowiem nadzwyczaj skutecznie. Przyrządzenie tego syropu całkiem jest proste: 2 duże cebule pokrajać w plasterki, obsypać dwoma łyżkami cukru mączkowego i odstawić na noc. Syrop, jaki się wytworzy z połączenia soku

cebuli i cukru, wypijać w ciągu dnia małą łyżeczką deserową. W ten sposób możemy sobie przyrządzić co dnia świeże lekarstwo.

Inny sposób otrzymania leczniczego soku z cebuli to: obrać bardzo dużą główkę cebuli, wydrążyć w środku, w wydrążenie nasypać cukru i piec powoli na blasze tak, jak np. piecze się jabłka. Sok, jaki się wytwarza, zbierać łyżeczką do filiżanki.

Dla dzieci, celem złagodzenia ostrości soku cebuli przyrządzamy syrop nieco inaczej. Mianowicie: pokrajać cebulę zalać filiżanką zimnej wody, wsypać łyżkę cukru i gotować pod przykryciem pół godziny, po czym przedzić przez czystą lnianą szmatkę (nie przedzić przez sitko, ponieważ sok w zetknięciu się z metalem ściemnieje i nabierze nieprzyjemnego smaku) i dawać dzieciom, jak podaje się kosztowne lekarstwo z apteki — co 2—3 godzin łyżeczkę.

Często się zdarza, że dzieci cierpią na robaki. Wygląd naszych maleństw

pozostawia wtedy wiele do życzenia — twarzyczka blada, oczy podkrążone, ogólny wygląd mizerny. Doskonałym środkiem na robaki jest właśnie cebula. Poszatkować ją cienko, przesmażyć lekko na maśle i niech dzieci jedzą ją z chlebem.

Od ukąszenia muchy lub komara pozostaje przykre, długotrwałe swędzenie. Swędzenie to wkrótce przechodzi, jeżeli bolesne miejsce potrzymać sokiem z cebuli.

Odmrożenia, tak częste w zimie a tak trudne do wyleczenia, właśnie z dobrym skutkiem leczą cebula. Przykładać najwycyżajniej na noc na chore miejsce utartą cebulę. W niedługim czasie przykre swędzenie znika jak również i bolesne obrzmienie.

Mało kto wie, jak znakomitym środkiem na porost włosów jest cebula. Zabieg tu nadzwyczaj prosty — wystarczy rozkroić cebulę i pocierać nią głowę tak, by sok dobrze zwilżył skórę.

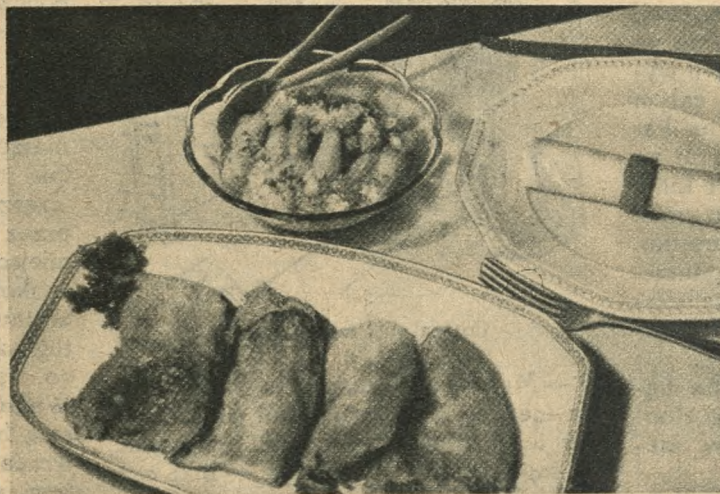
Oto garść wypróbowanych rad — korzystajmy zatem z tego, co nam przynieść może poprawę w zdrowiu.

Michalina

## Boczek wie-

Można w ten sposób podawać zarówno boczek wędzony jak i świeży. Można zresztą przyrządzić tak samo i szynkę i cielęcinę i każde inne mięso. Podaję tu przepis na przyrządzenie boczku wieprzowego, gdyż obecnie z powodu drożyzny dużo jada się wieprzowiny. Nie od rzeczy więc będzie przyczynić się do urozmaicenia monotonnego „drożyznianego” jadłospisu.

Kawałek średnio tłustego boczku, należy uduśić w całości pod pokrywą z dużą ilością włoszczyzny, a więc cebuli, porów, selerów, pietruszki, marchewki, można dodać pomidorów, bobkowy listek, trochę pieprzu całego, soli i cząbrku (pieprzyk „pfeferek”). Wody należy dolewać tylko



tyle, aby mięso się nie przypaliło. Gdy boczek jest już miękki, krajemy go w plasterki i maczamy w cieście, na które podaję przepis poniżej. Umaczane w cieście mięso obsmażamy na patelni na maśle. Pozostałą w rondelku włoszczyznę z pomidorami zasypujemy łyżką mąki, a gdy się razem uprzy, przecieramy przez gęste sito i podajemy jako sos do mięsa. Do tej potrawy podajemy ziemniaki w całości obsypane siekaną zieloną pietruszką.

Mąkę rozbić doskonale z żółtkami, potem dodać mleko i masło ciągle rozbijając, aby w cieście nie było grudek. Gdy ciasto jest już gładkie i pęcherze pokazują się na nim, dodać szybko sztywno ubitą pianę z pozostałych białek, lekko wymieszać trzepaczką i zaraz mięso maczać w tym cieście i smażyć. Potrawa ta jest bardzo smaczna i delikatna — oczywiście dla zdrowych, którym wolno jeść mięso wieprzowe.

Esz.

## przowy w cieście

Ciasto do smażenia:

- 1 szklanka mleka
- 1/2 szklanki mąki
- 2 jajka
- 1 łyżka topionego masła.

Mąkę rozbić doskonale z żółtkami, potem dodać mleko i masło ciągle rozbijając, aby w cieście nie było grudek. Gdy ciasto jest już gładkie i pęcherze pokazują się na nim, dodać szybko sztywno ubitą pianę z pozostałych białek, lekko wymieszać trzepaczką i zaraz mięso maczać w tym cieście i smażyć. Potrawa ta jest bardzo smaczna i delikatna — oczywiście dla zdrowych, którym wolno jeść mięso wieprzowe.

## MOJE PUDELKO ROBÓT

Pudelko do robót to przedmiot niezbędny dla każdej kobiety. Bo czy nią będzie pani domu, czy młoda dziewczynka albo pracująca w mieście biuralistka, każdej może się zdarzyć potrzeba przyszycia guzika, zacerowania pończoszki lub umocowania wieszaka u płaszczu.

A wówczas dobrze wyposażone pudelko do robót bywa nieocenioną pomocą.

Jakże ma wyglądać i co zawierać taki podręczny skarbiczek niewieści?

Przede wszystkim musi być **mocny i szczelnie zamykany**. Często widzi się ozdobne koszyczki i plecionki, z których wszystkimi bokami wylatują drobiazgi, gubiąc się wówczas, kiedy najbardziej ich potrzeba. Z kształtu lepiej wybierać pudelka płaskie a szerokie,

aby przedmioty leżały w nich jedną warstwą i łatwo mogły być wyjęte, bez podnoszenia i przewracania innych.

Na zawartość pudelka składa się cały szereg przedmiotów. Więc najpierw **igły i szpilki**. Powinno ich być po kilkanaście sztuk rozmaitej grubości i wielkości, wpiętych równym szeregiem w miękką łątkę z flaneli, aby od razu można z nich było wybrać odpowiednią.

Do igieł potrzebne są **nici i bawełna**. Dobrze jest mieć po dwie szpulki czarnych i białych nici różnej grubości, motek bawełny do fastrygowania i kilka rozmaitych odcieni bawełenek do cerowania pończoch.

Zakończa ten dział przedmiotów **naparstek**, dostosowany do paluszka właścicielki,

małe, ostre **nożyczki** oraz drewniany **grzybek do cerowania**.

W drugiej części pudelka układa się kartoniki z **guzikami i zatraskami**. Najlepiej kupić sobie w sklepie trzy wielkości guzików nicianych i trzy perłowych po pół tuzina z każdych oraz zatraski białe i czarne, aby w razie potrzeby mieć dowolny wybór pod ręką.

Obok znajdują miejsce: rulonik **tasiemki białej i gumki białej i czarnej** oraz **centymetr** z wyraźną podziałką, jakim posługują się krawcowe przy braniu miary.

Łańcuszek spiętych ze sobą **agraftek** różnej wielkości uzupełnia nasze pudelko robót. Tak wyposażone, niejednokrotnie służyć nam może, będąc pomocą przy każdej robocie i naprawdę garderoby. *J. Chomentowska*

# Siedem płomieni

Powieść L. W. Platen.

(21)

Z krzykiem przerażenia porwała się pani Elza ze snu — oblana zimnym potem... Siedziała tak do świtu na łożu drżąca, osłupiała, nie wiedząc sama, czy śni, czyli na jawie już serce ścisza jej ból nieznośny.

— Co czynić?... Boże Wielki, co czynić?... — jęczała, bezsilnie załamane dłońmi wznosząc ku niebu.

Wieczorem, jako i dnia poprzedniego, zesłała nocą w dolinę Wisperu. Noc była ciepła, wonna jak wczoraj, i tak samo otulona w mgieł zasłonę. I rosa wieczorna przemoczyła tak samo jej obuwie błękitne — a mgły osiadły na jej ciemnych włosach. Stała nieruchoma, czujna, łowiąc uchem każdy szelest, odgłos najcichszy — — —

Czuła, iż Ulf dzisiaj przyjdzie z pewnością. Toteż nie zdziwiła się ani przelęknęła, gdy usłyszała jego kroki, zbliżające się szybko.

Stał oto przed nią w jasnym świetle miesiąca — — i nagle objął ją i do piersi przycisnął. Przyłgnęła doń ruchem wdzięcznym i bezwolnym. Głowa jej spoczęła na jego piersi. Czuła serce jego bijące głośno prawie — miłujące, dzielne, wierne serce...

Przez chwilę króciuchną spoczęła tak w objęciach jego i uczuła, jak spływa na nią słodycz i ukojenie wielkie.

— Elzo, gotowa jesteś, kochanie moje? — zabrzmiał nad nią szept jego zdyszany, namiętny. — Po ciebie przybywam, najmilsza... Tam, w głębi lasu, czeka Heini z końmi...

Zadrżała, ale nie płakała, nie żaliła się. — — Odstąpiła o krok od niego i w oczy mu spojrzała jasnym, poważnym wzrokiem.

— Nie pójdę z tobą, Ulfie — rzekła z prostotą. — Przyszłam jeno, by rzec ci, iż nigdy, przenigdy należeć do siebie nie możemy...

Pochylił się nisko nad nią, w oczy jej zajrzeć usiłując.

— Skąd ta trwoga, najmilsza moja? Kto przestraszył kochanie moje tam na górze? Nie lękaj się! Ni kto nigdy schronienia naszego wysledzić nie zdoła. Głęboko, głęboko w skalnych szczelinach Szwarcwaldu ukryte jest gniazdko, kędy zawiodeć cię i ukryję przezpiecznie.

— Nie będziesz się ukrywał, Ulfie — odparła poważnie. — Ci tylko kryć się muszą, którzy zło czynią i

światła Bożego lękają się... i oczu ludzkich... Ty zaś rycerzem jesteś prawym, żołnierzem Chrystusowym. W Jego obronie miecz swój i tarczę ofiarowałeś, jakoż ci teraz usuwać się od świętej potrzeby? Nie, nie — — nie ja będę ci przeszkodziła w sprawie uczciwej i tarczy twej czynem niegodnym płamić nie chcę. Walka o Ziemię Świętą zaiste większa to sprawa niż gnuśny spokój i rozkosz w ramionach cudzej małżonki.

Patrzył na nią osłupiały.

— Elzo... skąd tobie myśli takie?... — wyjąkał wreszcie. — Czyliż nie pragnęłaś pójść za mną? Nie radowałaś się na życie nowe, miłości i szczęścia pełne? Kto odmienił tak biedne twe, przerażone, osłabłe serce?

— Matka twoja, Ulfie!... Zjawiała mi się dziś we śnie i o duszę twą upomi-

nała się... Nie chce, by jej syn grzeszny, splamiony przed Bogiem stanął kiedyś, by zapomniał, jako powiedziane jest: „Nie pożądaj żony bliźniego swego“...

Nieruchomy, zdumiony stał Ulf przed nią i nagle porwał się gniewem szalonym zdjęty.

— Mamże wiecznie, wiecznie przeklętym być, życie całe spędzić, widząc, iż twarda pięść jakaś w proch kruszy każde dobro moje, wszystko, co miłe mi być może? — wybuchnął, sobą nie władając. — Mam jak żebrak przy drodze jeno stać i patrzeć, jak inni dostają i marnują to, co szczęściem, życiem, wszystkim być dla mnie mogło?... Czego pragnę nad wszystko, nad żywot własny?!... Nie, nie, Elzo — nie, nie!... Skoro wiem, że miłujesz mię, ni kto już nie zmusi mię, bym porzucił cię...

Chwycił ją gwałtownie w ramiona — twarz jego stwardniała zawziętością dziką. Elza pochyliła głowę na jego ramię blada, drżąca, półżywa.

— O, nie utrudniaj mi tego, co uczynić muszę — błagała żałośnie. — Ulituj się nade mną, Ulfie... Wiem, że samotna i opuszczona zostanę tutaj, że dni moje noc pokryje i niedola najgłębsza, ale — wierząc, Ulfie, nie to najcięższe mi będzie, jeno to, iż tak samotnym i opuszczonym ciebie, ukochany mój, zostawić muszę — pozabawić serca swego, co oparciem miało ci być w niedoli wszelkiej.

Łkanie ukryte wstrząsając nią poczęło.

— Musi to jednak stać się, Ulfie jedyny. Cały dzień i całą noc myślałam nad tym i łamałam się sama ze sobą... Bo miłuję cię nad wszystko, nad duszę własną, i tak mniemam, iż nie potrafię żyć bez twojej miłości!

Tulił ją do siebie, drżąca, osłabła i sam nie wiedział, czyli śni czy naprawdę słowa jej słyszy. Ona zaś ciągnęła dalej:

— W ostatniej chwili dopiero Bóg dał mi poznać i zrozumieć wolę Swoją... I — wiem dobrze — iż kiedyś, kiedyś, gdy ból się ukoi, wdzięcznym mi będziesz za to, ukochany mój. Bo wiem, iż dziś, tej chwili, mniemasz mię być bez serca lub szaloną... O, Ulfie, pragnę, by miłość nasza nie potrzebowała kryć się i wstydzić przed Bogiem ni ludźmi. Pragnę, by światłem jasnym i czystym została na wieki



H. Zuern

## ODLOTY:

Krąją, płyną,  
Rozpinają czarno-białe loty  
Jak żalobne, pogrzebne sztandary  
Nad kochaną, zeganą krainą —  
Odloty, odloty, odloty!  
Krąją, toczą  
Coraz wyższe koła,  
Długie wyciągają szyje  
Ku corocznym, napowietrznym szla-  
Ale z dołu coś je jeszcze woła: [kom.  
Może gór skąpane w słońcu czola,  
Może świerki, co ich zbocza mroczą,

Może rzeka, co im stopy myje,  
Może chata, co się w dole kryje.  
Czegoś żal tym w świat lecącym  
płakom.  
Jednym, drugim i trzecim nawro-  
Oblatują kochane dziedziny, [tem  
Biorą z sobą w świat obcy łasknotę,  
Co je z wiosną znów przygna w te  
strony.  
Lecz nim wleczą na szlak nieba siny,  
Na podzwonne, z ostatnim oblotem  
Zaklekoć żalobnym klekotem. S.

w duszach naszych — bez grzechu — bez winy — — I — wierzę, iż Bóg nam sił doda...

Pochylił głowę nisko — nisko... Uczuł słusność jej słów, ale cała natura męska buntowała się w nim na myśl, by wyrzec się jej miał...

Wysunęła się łagodnie z objęć jego i dłonie mu na ramionach wsparła.

— Pozwól, ach pozwól, Ulfie, byśmy dumni i silni miłością naszą, rozstać się mogli ninie... Byśmy, spotkawszy się kiedyś po latach, jasne i święte wspomnienie wynieśli z tej godziny rozstania. Krzyżowcem jesteś — do Ziemi świętej idziesz w Pana Krysta obronie — przeto cześć twoja wolną być musi od wszelkiej zmayı.

Milczał chwilę, łamiąc się ze sobą i z bólem srogim.

— Niechajże będzie, jakoś rzekła, Elzo, ukochana moja — rzekł wreszcie głucho. — Nie rozumiem cię wprawdzie i dusza mi się rwie z bólu... ale musi to być dobre i słuszne, skoro z twoich ust pochodzi... Niechże Bóg wspiera ciebie i mnie, nieszczęsnego, bo zaiste jest to więcej, niżli serce moje znieść zdoła!...

Tu na kolana osunął się i głowę pochylał przed nią.

— Pobłogosław mię, najmilsza, na tę drogę daleką — rzekł zdławionym głosem.

Drobne jej białe dłonie spoczęły po raz ostatni na płowej, pochylonej głowie rycerza.

— Niechaj Bóg Najwyższy błogosławi tobie i wszystkim krokom twoim, gdziekolwiek byś był i cokolwiek czynił... Niech i miłości naszej błogosławi, by jasną, czystą, dumną mogła być zawsze — póki tchu w piersi... i... i... niech broni cię i osłania w walce i nie-

bezpieczeństwie wszelkim, Ulfie, ukochany mój, jedyny!...

Głos jej załamał się — uczyniła znak Krzyża nad głową jego i szybko, cicho zwróciła się w drogę powrotną.

Ulf kięczał jeszcze, czując dłonie jej wciąż na swojej głowie. Gdy wreszcie podniósł w górę wzrok, rozpaczy pełen, ujrzał ją już daleko, wstępującą na stromą ścieżkę skalną, co ku przejściu tajemnemu wiodła...

## IX.

Gdy pani Lena i pan Guntram powrócili z St. Goars, leżała pani Elza w gorącości wielkiej, nie poznając nikogo. Przerazili się tedy srodze. Ciotka Lena przy łożu jej zasiadła zaraz, pojąc ziołami, lecząc na wszelkie sposoby — niestety nadaremnie. Coraz częściej też trzęsła głową w bezsilnej rozpacz, widząc, iż na nic nie zdają się tu leki wszelkie.

— I jak to się stać mogło? — szepnęła sobie staruszka. — Przed czterema dniami jeszcze była zdrowa i wesoła, jak ptaszek... Widziałam przecie dobrze, iż wyglądała z każdym dniem lepiej niż podczas tej zimy srogiej.

Jedna z dziewczek służebnych szepnęła nieśmiało:

— A może to od chłodu wieczornego, pani Leno? Pani młoda tak lubiła wieczorami do ogródka tam, w tyle, chodzić i przebywała tam nieraz do późna. A przecie noce chłodne są jeszcze i mokre od mgły, co z Wisperu wstaje. A pani tak lubiła te właśnie mgły, kiedy je miesiąc oświecił — — pewno ją wtedy boginki chorobą ukarały, że je podpatrzyła, jak we mgłę tańczyły...

— Może to być, moja Burgo, może być — westchnęła pani Lena w zamyśleniu. — Wszakże jeśli gorącość nie

ustanie, do pustelnika pójdę, do starca świętego, by przyszedł ratować ją.

Stary mnich tymczasem musiał podejrzać coś podobnego, bo oto zjawił się niespodziewanie w Nollingu, niosąc ze sobą wiązkę ziół leczniczych i wzmacniających. Kazał z nich wywar gotować silny i trzy razy dziennie poić nim chorą.

Pani Lena wzruszona była głęboko troskliwością starca i zapraszała go usilnie, by zatrzymał się choć na chwilę w Nolling i wypił napój posilny, jaki przyrządziła rzadkiemu gościowi.

— Dzięki, ciotko Leno — odparł starzec z uśmiechem. — Wina nie pijam nigdy. Gdybyście jednak istotnie przyjął mi kubek mleka, a nie odmówię na pewno. Droga na Nolling stroma jest i długa, a stare nogi nie kroczą już tak lekko i sprawnie, jak za młodych lat bywało.

Siedział tedy w wielkiej sali jadalnej, popijając ze smakiem wyborne mleko. Broda, biała i lśniaca jak srebro, spływała mu na piersi — lica miał poorane zmarszczkami, dłonie twarde i ciemne, postać całą podobną do prastarego dębu, co wiele burz przetrzymał i ślady ich na sobie nosi. Ale oczy jasne były i młodzieńczym blaskiem zapłonąć umiały, gdy wzruszył się czym. Przeglądała przez nie dusza pogodna, czysta, pełna mądrości głębokiej i dobroci wielkiej, jaką zdobywa się w walkach ciężkich z przeciwnościami i — — ze sobą samym.

W sali tej, na swym zwykłym miejscu przy oknie wielkim, siedział również i pan Guntram, otoczony, jak za zwyczaj bywało, swymi księgami i pergaminami. Roztargniony był jednak

# Czy zubożenie, czy wzrost wymagań?

(Temat dyskusyjny.)

Zyjemy w czasach wielkich przemian ekonomiczno-społecznych, na granicy których spotykamy się nieraz ze zjawiskami tak skrajnymi, że trudno je sobie wytłumaczyć i zrozumieć w normalnych warunkach. Oto przykłady.

Jedni ludzie mieszkają w najędźniejszych suterrenach, w warunkach urągających wszelkim wymogom higieny, bo niekiedy kilka rodzin mieszka w jednej izbie. Inni natomiast kupują sobie łazienkę za kilkanaście tysięcy złotych!!! Chłopi na Polesiu pożyczają sobie stonej wody do zagotowania kartofli, zapalki dziela na kilka części itd. A z drugiej strony czytamy w gazetach, że umarł gdzieś żebrak, u którego znaleziono dwa tysiące złotych gotówką! O innym „ubogim“ słyszymy, że córce dał dwanaście tysięcy posagu! Oto skrajności trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe, bo spotykane.

Ludzie narzekający na swą obecną biedę, zwykli siebie porównywać z innymi, którym rzekomo powodzi się lepiej, lub też chwalać dawne czasy zwłaszcza przedwojenne. Tymczasem jeśli porównamy położenie pewnych warstw

z czasów przedwojennych z dzisiejszymi, dojdziemy do bardzo ciekawych, lecz zgoła odwrotnych wyników. Będę mówił głównie o Wielkopolsce.

Oto co mi opowiadały starsze osoby o czasach swego dzieciństwa, a więc o czasach przedwojennych:

— Mielśmy w domu gospodarstwo 50-cio morgowe. Mimo to wielką radością było dla nas, gdy ojciec raz na tydzień lub nawet na miesiąc przywiózł z miasta kilka bułek, z których każde z nas dostawało po pół! Co to jest kompot do obiadu, nie wiedzieliśmy. Mięso jedliśmy tylko w niedzielę. Obkładany chleb mieliśmy tylko w wielkie święta.

Inna znowu osoba z warstwy t. zw. ludzi „pańskich“ (robotników rolnych na majątkach) opowiada:

— Gdy byłam dzieckiem, matka szła „na pańskie“ i zostawiała nas cały dzień samych. Mielśmy biedę, bo kartofli wybieraliśmy z danego kawałka ziemi znacznie mniej niż dzisiaj. Nieraz szukaliśmy ich, gdy leżały zmarszłe pod łózkami. Gdy miałam pójść od pierwszej Komunii św., poszłam do landrata użebrać sobie sukienkę.

Jak wygląda życie tych ludzi dzisiaj? Na brak jedzenia ludzie dworscy narzekać nie mogą. Proszę przejść przez wieś jesienią, a zobaczymy, jak czysci się butelki do zapraw, mimo, że cukier drogi... Wino własnego wyrobu znajdziemy prawie wszędzie. Na imiennach córki gospodarza, nawet młodszego, musi być tort, podczas gdy pani z lepszej rodziny, w dniu swych imienin wyjeżdża, aby uniknąć wydatków na przyjęcia. Robotnik, który zarabia kilkanaście złotych tygodniowo, nieraz zostawia w sobotę kilka zł w restauracji, gdy niejeden inteligent często cały miesiąc nie idzie do kawiarni, a nieraz nie może sobie pozwolić na zaabonowanie gazety. Przyjął się zwyczaj wśród inteligencji, że młodzi państwo zwykle zaraz po ślubie wyjeżdżają, aby nie urządzać wesela, tymczasem u rodzin biednych, nawet najbiedniejszych, musi być wesele, na którym wódka leje się strumieniami. Iluż mężczyzn z inteligencji odzwyczajają się od palenia papierosów z tej prostej konieczności, że ich budżet im na to nie pozwala — tymczasem bezrobotny z najwyższym obu-

i poruszony wielce, tak, iż nie mógł kupić myśli jak zawsze.

— Witam was, ojcie — zaczął żywo — i zapytuję: powiedzcie szczerze: co jest z żoną moją? Co jej brakuje? Przed kilku dniami wszak była zdrowa, a teraz ta gorączka ciężka?...

Starzec zwrócił nań oczy swe głębokie, mądre, poważne —

— Tak mniemam, iż dusza w niej chora bardziej niżli ciało — ozwał się wreszcie poważnie — i dlatego wszyscy musimy ratować ją pospołu, usuwać z drogi jej wszystko, co przykrym dla niej być może. Myślę też, iż po ozdrowieniu winna by na czas jakiś do Wolkenburga pojechać, za którym tęskni pewno. Bardzo dobre było by to dla niej. Radość, jakiej doznałaby, do domu rodzinnego jadąc, uzdrowiłaby ją do reszty. Należy się radość jej sprawić.

Pan Guntram spoglądał na starca zdumiony niepomiernie.

— Należy się — zawołał, uszom własnym nie wierząc. — Radość jej sprawić? Radość?... I za co? Po co? Dlaczego?... Czyliż niewiasta młoda nie powinna pracować jeno i trudzić się — właśnie po to, by myśli płocze odegnać od siebie? By powagi i stateczności nabrać?...

Pustelnik podniósł się powoli i podszedłszy do Guntrama tuż, pochylał się nieco nad nim.

— Posłuchajcie, panie Guntram — zaczął z powagą wielką. — Pytaliście mnie o radę i dam ją wam. Bo stary jestem i synem moim moglibyście być. A ja sam życie i serca ludzkie znam. Pytacie, na co radość zdać się może? O, wierzajcie mi, iż każdej ludzkiej duszy potrzebna jest ona do życia, jako chleb powszedni, jak słońce, co ożywia wszystko, jak napój, który odświeża

rzeniem przyjmuje uwagę, że nie powinien palić papierosów, a pierwsze kroki różnych grajków podwórzowych po „pracy“ prowadzą do restauracji na wódkę i papierosa

Każdy urzędnik w obawie o swą posadę znosi nieraz najgorsze warunki pracy i musi przyjąć niejedne przykre i często niesłuszne uwagi swego przełożonego. Tymczasem służące — mimo rzekomego bezrobocia — z najbliższych powodów opuszczają swe posady tak, że nie zwykliśmy już dziś pytać pań: „Czy pani jest zadowolona ze swej służącej?“, lecz: „Czy służąca jest zadowolona z pani?“. Przykładów podobnych można by podać znacznie więcej.

Podaję tu umyślnie takie zestawienie porównawcze, gdyż między warstwami niższymi a pracującą inteligencją, nawet na wyższych stanowiskach, istnieje głębokie nieporozumienie. Pod wpływem miasta i cywilizacji wymagania warstw niższych wzrosły znacznie, a niemożność zaspokojenia ich staje się powodem niezadowolenia i narzekania. Człowiek z warstw niższych, skosztowawszy wygód cywilizacji, stara się za wszelką cenę dorównać stopą życiową warstwom średnim i wyższym. Nie wie natomiast o tym, że warstwy średnie

i wzmacnia. A przede wszystkim potrzebna jest radość i wesołość małżonce waszej, bo młoda jest, dzieckiem prawie i życie jej, bez wesołości, ciemnicą grobową stać się dla niej musi.

Pan Guntram ramionami ruszył lekko.

— I to wy, wy ojcie, tak po świecku rzecz tę tłumaczycie? — spytał wzburzony nieco. — Powiedzcież tedy: a ja? ja? Jakaż ja mam radość w życiu moim kalekim, do stolca tego przykuty na zawsze?...

Mnich uśmiechnął się pogodnie.

— Wy, panie Guntram, macie księgi swoje i pergaminy, które na pewno radość wam sprawiają nie mniejszą od innych. Macie więc chwile jasne, jako że radość swą każdy z nas w czym innym widzi. Macie więc to, co ku uprzyjemnieniu chwil długich wam służy. Ale pani Elza ma tylko pracę i trud przez wszystkie chwile dnia od ranka do wieczora — a braknie w pracy jej towarzyszyki jakiejś młodej, któraby trudy owe lżejszymi uczyniła. — To jest przyczyna, dla której tęsknota i smutek łatwy do niej przystęp mają.

Pan Guntram brwi zmarszczył gniewnie.

— I czegoż-to potrzebuje młoda niewiasta, która jeszcze z miodowych ty-

(mam na myśli głównie stan urzędniczy) już dawno musiały zrezygnować z trybu życia na takiej stopie, jakiej wymagałoby ich stanowisko społeczne. Ludzie na wsi mierzą siebie obecną miarą a inteligencję miarą przedwojenną. Słyszałem, gdy pewien robotnik z całą pewnością twierdził, że młody profesor gimnazjalny otrzymuje pensję miesięczną co najmniej 400 zł, gdy w rzeczywistości ma 160. Czy za te pieniądze może sobie kupić książki? Czy może sobie pozwolić na konieczne w zawodzie tym podróże i wycieczki naukowe?

Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że nie ma biedy i bezrobocia; chcemy tylko podkreślić, że pojęcia te są często bardzo względne, że wymagania pewnych warstw są niewspółmierne i nieproporcjonalne tak do stanu obecnego, jak do kosztów, które ludzie mający wyższe dochody musieli ponieść na swoje wykształcenie, nieraz długoletnie, gdy innym wystarczyło mieć tylko zdrowe ręce do pracy.

Wierzmy, że jest bieda i że akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych jest konieczna i godna poparcia, ale chcemy z drugiej strony zwrócić uwagę na to, jak bardzo mylą pozory zewnętrznego dostatku t. zw. pracującej inteligencji,

## Nowość w gospodarstwie domowym



Mimo największej ostrożności przy odlewaniu wrzącej wody z ugotowanych ziemniaków lub innych warzyw, często zdarzają się poparzenia. Uchyłona pokrywa zsuwa się nieraz, powodując dokuczliwe poparzenia parą. Na fotografii widzimy nowy wynalazek — rondel z dziurkowanym brzegiem i dostosowaną pokrywą, który służy specjalnie do odcedzania i usuwa wszelkie trudności przy tej robocie. Na czas gotowania umieszcza się pokrywę poniżej dziurkowanego brzegu, żeby para nie uchodziła. Po odcedzeniu podnosi się ją wyżej, gdzie w specjalnym wyźłobieniu trzyma się mocno. (St.)

godni małżeństwa nie wyszła? Towarzyski młodej? Gromady własnych krewniaków?... Czyż małżonek jej nie ma być dla niej wszystkim? Zastąpić jej świat cały?

— Zapewne, iż tak być powinno — przyznał starzec z powagą. — Ale przyznajcie sami, panie Guntram, czyli wy sami jesteście dla niej tym wszystkim?

(Ciąg dalszy nastąpi)

która nieraz za wszelką cenę stara się nie zdradzić swego właściwego położenia, a z której wymusza się różne „dobrowolne“ datki.

Trzeba także raz skończyć z żerowaniem na publicznej dobroczynności. Jest to objaw rażący, jeśli na wencie, z której dochód przeznaczają się na biednych, ci właśnie „biedni“ są najczęstszyimi i dobrze płacącymi gośćmi.

Jeśli chwilowo warunki obecne wymagają pewnego ograniczenia stopy życiowej, winno ono nastąpić u wszystkich warstw społecznych w równym stopniu. Nie znaczy to jednak, byśmy niezależnie od tego nie dążyli do sprawiedliwego zrównania stopy życiowej i wydobycia warstw niższych z pewnego rodzaju niewolnictwa kapitalizmu i niesprawiedliwości społecznej.

Słuszne jest żądanie, by dla katolickiej sprawiedliwości społecznej warstwy posiadające wspierały warstwy potrzebujące, ale nie mniej słuszne jest żądanie, by ta pomoc dostała się w ręce ludzi prawdziwie biednych i zasługujących na katolickie miłosierdzie a nie tych, którzy mają do tego większe pretensje niż prawo.

Jotha.

## ROLA OGRÓDNIKA - PRAWNIK

Każdy ogrodnik powinien się znać nieco na prawie czyli na paragrafach dotyczących jego zawodu. Niestety mało jest takich, którzy tę znajomość posiadają. Dlatego podamy tu kilka drobnych przepisów kod. cyw. opartego jeszcze na starym prawie w zachodnich dzielnicach.

1. Właścicielowi gruntu przysługują od sąsiada czynności, które wywołują wpływ na sąsiadujące grunty. Mogą to być stawy, rowy, stajnie, nasypy i t. p.

2. Nie wolno spowodować zniszczenia gruntu. gruntu uważa się bezpośrednio graniczący z sąsiadującym gruntem, jeżeli jest położony w pobliżu lub przedzielony drogą.

3. Jeśli korzenie drzewa przeszły z sąsiedniego gruntu, wtedy wolno sąsiadowi je uciąć i zatrzymać, o ile korzenie stanowią przeszkodę w użyciu gruntu.

4. Przerastające gałęzie może właściciel gruntu uciąć wtedy, gdy wezwał właściciela drzewa do przycięcia, a ten do wezwania nie zastosował się. Warunek: o ile gałęzie stanowią przeszkodę w użyciu gruntu.

5. Wyżej podane przepisy przysługują tylko właścicielowi gruntu a nie użytkownikowi ani dzierżawcy.

6. Owoce spadłe z drzewa na grunt sąsiada, uważa się za owoce tego gruntu, na który spadły.

7. Owoce, z drzewa rosnącego na granicy, jak i ścięte drzewo, należą do sąsiadów po równej części.

8. Sąsiedzi mogą żądać usunięcia rosnącego na granicy drzewa i koszty usunięcia ponoszą po równych częściach.

## Jak wygląda nasza szparagarnia?

Krzaczaste łęciny szparagowe poczynają już żółknąć. Na stała więc pora, by je pościć, zostawiając tylko krótkie kilkucentymetrowe badyle przy ziemi. Łęciny trzeba natychmiast spalić, bo gnieździ się w nich chrząszczyk, żerujący na pędach, który powoduje również żółknięcie młodych szparagów wiosną. Nie należy również zapominać o nawożeniu szparagarni i zasilaniu jej obornikiem. Nawóz ten trzeba płytko przekopać, jednak ziemi nie należy przygrabić. h.

### Tania grzeczność

W tramwaju pełno. Jakaś starsza pani musi stać. Nareszcie przed samym przystankiem wstaje jakiś młody człowiek i z uprzejmą miną mówi: — Czy mogę pani ofiarować moje miejsce? — Nie. Dziękuję bardzo — mówi dama z uśmiechem. — Wsiadam na tym samym przystanku co pan.

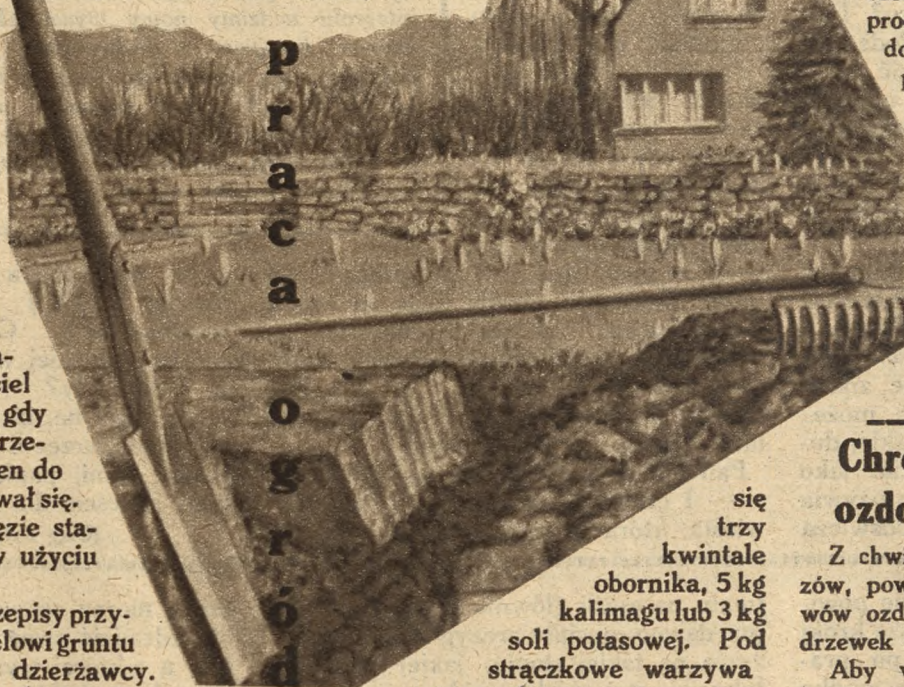
**L** Drzewa sadzić można aż do mrozu. Po zasadzeniu robi się kopczyk, który zabezpiecza korzenie przed ujemnym działaniem mrozu. Nie zaleca się powszechnie praktykowanego okrywania korzeni gnojem, pod którym lubią zagnieżdżać się myszy, ogryzając drzewa.

Po opadnięciu liści niszczyć gniazda mszycy krwistej, jajka tarczówki. Drzewka zarażone szkodnikami opryskiwać 5% karbolemem sadowniczym. Drzewa potrzebują też pokarmu potasowego. W warzywniku po zakończeniu zbioru zagrabić wszystkie liście, głąbie i wrzucić na kompost. Pod przyszłą kapustę, ogórki, pomidory dać na 100 metrów kwadratowych do 10 kwintali obornika. Pod warzywa korzeniowe daje

**L**  
**i**  
**s**  
**t**  
**o**  
**p**  
**a**  
**d**  
**o**  
**w**  
**a**  
**p**  
**r**  
**a**  
**c**  
**a**  
**o**  
**g**  
**r**  
**ó**  
**k**  
**o**  
**w**  
**a**

połączać władę, gdyby mógł szczenie sąsiadów, która, i taki, który

Za sąsiedni mię, która, i taki, który



się trzy kwintale obornika, 5 kg kalimaga lub 3 kg soli potasowej. Pod strączkowe warzywa starczą same sztuczne nawozy. Inspekty należy wypróżnić, aby deski mogły wyschnąć. h.

## Nie niszczyć, lecz kisić!

Pomidory, buraki, fasolę, marchew i jabłka można tak samo kisić jak ogórki. O tym jednak rolnicy i gosposie nie wiedzą, dlatego przypominam niedoceniany sposób magazynowania owoców jarzynowych, marnujących się często po pierwszych przymrozkach.

Kwasić można nawet zielone, półdojrzałe owoce. A jak? Ot, tak jak ogórki. Na dno układa się najpierw zielone pomidory a na wierzch dojrzałe, wymyte w czystej wodzie i bez ogonków. Beczki muszą być czyste, wyszorowane gorącą wodą, w której rozpuszczamy sodę, po czym płuczemy wodą, do której dodaje się kwasu mrówczanego. Do kiszenia należy przygotować zaprawę jak: koper, kmin, liście wiśniowe, winne, porzeczkowe, dębowe lub brzoskwińowe, kilka ząbków czosnku i krajany chrzan. Zaprawami tymi wykłada się dno i boki, następnie warstwy pomidorów a na wierzch znowu liście, koper, czosnek i chrzan. Dla przyspieszenia procesu fermentacyjnego kładzie się do beczki kawałek chleba. Po napełnieniu beczki daje się na wierzch denko, które obciążamy kamieniem. Dodaje jeszcze, że fermentacja odbywa się najlepiej w płynie, dlatego beczkę po wypełnieniu pomidorami zalewa się 30% roztworem solnym. Na 100 kg pomidorów wystarczy 2 kg soli. Kiszenie trwa kilka tygodni. Tak jak pomidory, kisić można fasolę w strąkach, brukiew, marchew i jabłka. h.

## Chrońmy róże i krzewy ozdobne przed mrozem

Z chwilą zbliżania się silniejszych mrozów, powstaje troska o zdrowie róż, krzewów ozdobnych i szlachetnych wrażliwych drzewek owocowych.

Aby więc ochronić te krzewy przed mrozami, musimy je „otulić”, aby nie „zmarzły”.

Z lasu przywieziemy gałązek jałowca, który posłuży nam za najlepszy kożuszek dla róż i innych roślin. Z krzewów róż zdejmujemy przede wszystkim liście i zaraz limy, albowiem na spodniej ich stronie lubią się gnieździć mszyce, które pod ciepłą pokrywą jałowcową znalazłyby doskonałe warunki rozwoju i przetrwania. Liście zdejmujemy również i dlatego, by nie powodowały one gnicia łądy. A więc — ogołocone z liści łądy przyginamy do ziemi i okrywamy je jałowcem, a na wierzch dajemy jeszcze suche liście lub też przysypujemy piaskiem. Inne wrażliwe krzewy ozdobne jak np. magnolie okrywamy również jałowcem a na wierzch dajemy zeschnięte opadłe liście lub też słomę. Tak samo chronimy przed mrozem wrażliwe drzewka brzoskwińowe rosnące przy ścianach. h.



Wsiadam na tym samym przystanku co pan.

# Z TYGODNIA: Polacy w Niemczech nie będą wynaradawiani

## Wydatki rosna

Dochody państwa na czas od kwietnia 1938 r. do kwietnia 1939 r. przewidywane są w sumie 2 miliardów 447 mil. zł. Tyleż prawie wyniosą rozchody. Niedoboru nie będzie. Przeszłoroczny budżet zapowiada się większy od tegorocznego o 131 milionów zł.

Co będzie podwyższone? Z wydatków: na armię o 32 miliony (do 800 mil. zł), na oświatę o 14 mil. (na szkoły powszechne), mosty i drogi o 20 mil., na rolnictwo o 15 mil., renty inwalidzkie o 7 mil. Wydatki powyższe będą pokryte większymi wpływami z przedsiębiorstw państwowych i monopoli. Podatek specjalny urzędników i robotników, pobierających do 150 zł miesięcznie, od kwietnia nie będzie potrącany.

## Oświadczenie rządów

Od kilku miesięcy toczyły się między Polską a Niemcami rokowania w sprawie mniejszości narodowych, aż 5 b. m. zawarto porozumienie. Rząd niemiecki oświadczył, że wyrzeka się niemczenia Polaków, a rząd polski — polszczenia Niemców. Szczególnie nie będzie się wywierało nacisku na młodzież, aby się wynaradawiała. Niemcy w Polsce a Polacy w Niemczech mają prawo swobodnego używania języka w słowie i piśmie, w prasie, na zebraniach, wolno im się zrzeszać w związkach oświatowych i gospodarczych. Pielęgnowanie języka ojczystego nie może pociągać za sobą jakichkolwiek kar (np. usunięcia z pracy).

**Mniejszości narodowe mogą zakładać szkoły w języku ojczystym.**

Dzieci polskich w Niemczech uczy się zaledwie 4% w prywatnych szkołach polskich, 96% dzieci uczy się w szkołach niemieckich. Polacy zyskali świeżo po Bytomiu drugie gimnazjum w Kwidzynie.

## Rządy nie będą się wtrącały w życie religijne mniejszości.

Niedawno hitlerowcy na Śląsku agitowali wśród Ślązaków, aby żądali nabożeństw niemieckich.

## Najważniejsze dla Niemców

to prawo swobodnego kupna i sprzedaży nieruchomości (zresztą nic nowego), a jeszcze więcej **zatrzymania ziemi**. Wspomnił o tym kanclerz Hitler, dając do zrozumienia, że za cenę zachowania ziemi w rękach niemieckich przyznano prawa mniejszości polskiej w Niemczech.

Polacy i tak mają niewiele ziemi, co najwyżej będą mogli między sobą kupować ją i sprzedawać. Niemcy im nic nie odstąpią.

## Niemcy w Polsce

mają od dawna więcej praw niż Polacy w Niemczech. Niemcy są silniejsi gospodarczo, posiadają piękne majątki, domy, duże fabryki, banki. Nie będą się już obawiali skutków reformy rolnej. Przyszłość ich w Polsce przedstawia się doskonale.

Jedynym słabym punktem niemieczyzny to mniejsza rozrodność rodzin niemieckich. Gdy rodzina polska ma średnio troje dzieci, to rodzina niemiecka ma dzieci tylko dwoje. Natomiast mniejsza jest śmiertelność u Niemców. Ucieczka młodzieży niemieckiej w wieku poborowym obniży też w przyszłości liczbę małżeństw niemieckich.

## Polacy w Niemczech

są słabi gospodarczo, załkniemi i nie wszyscy mocno uświadomieni narodowo. Sądźmy, że położenie ich teraz cokolwiek się poprawi. Przy tym niech wiedzą, że jak Polaków będzie się traktowało w całych Niemczech, tak Niemców traktować się będzie w Polsce. Ostatecznie o przyszłości Polaków w Niemczech stanowią będą sami Polacy.

Niech pielęgnują w sercu to poczucie dumy, że należą do wielkiego narodu, który zbrojnym wysiłkiem wywalczył sobie po latach niewoli niepodległość. Niech matki Polki śpiewają u kolysek dzieciątek pieśni polskie. Niech uczą ich pacierza polskiego. Niech rodziny polskie rozmawiają tylko w ojczystym języku, a sąsiedzkie pogawarki niechaj się toczą po polsku. Twierdzą polskość niech będzie

każdy próg. Niech każda nawet uboga rodzina ma biblioteczkę złożoną z książek polskich i niech przez głośne czytanie starsi i młodzi ćwiczą się w pięknej mowie polskiej. Niech nie żalują grosza na polski dziennik, polski tygodnik i polski kalendarz.

Całe pokolenia muszą wytrwać w polskości. Jest to rzecz trudna, ale możliwa przy silnej woli i miłości do tego, co polskie.

## Oba rządy zażądały

od swych mniejszości wiernego spełniania obowiązków względem państwa. Polacy, z natury potulni i spokojni, obowiązki te wypełnią.

## W rozmowie kanclerza Hitlera

z naszym posłem Lipskim stwierdzono, że stosunki polsko-niemieckie nie powinny doznać utrudnień przez sprawę gdańską. Chodzi o to, by rząd niemiecki powściągnął zapędy Forstera, wysłannika partyjnego z Niemiec, który w Gdańsku szerzył hasło: Z powrotem do Rzeszy! A senat mu ulega.

## Włochy przystąpiły do umowy przeciwkomunistycznej,

którą Niemcy zawarły rok temu z Japonią. Umowa zwraca się niby przeciw Kominternowi czyli Międzynarodówce Komunistycznej, ale właściwie jest to przymierze przeciwsowieckie. Anglicy zaś sądzą, że jest to także przymierze przeciwangielskie.

## W Brukseli odbył się zjazd

przedstawicieli tych państw, które w r. 1922 poręczyły nietykalność Chin. Japonia mimo zaproszenia nie była na zjeździe obecna. Zwrócono się więc powtórnie do niej i przedstawiono, że zjazd chciałby ułatwić porozumienie Chin z Japonią. Japończykom nie pilno.

W Chinach północnych zajęli miasto Taju, stolicę prowincji Szansi, bogatej w węgiel i rudę żelazną. Na południe o Szanghaju wysadzili na ład 2 dywizje, aby okrażyć wojska chińskie, walczące pod tym miastem.

Armia chińska uniknęła okrążenia, wycofawszy się w porządku spod Szanghaju.

## Odpowiedzi Redakcji

**Koklusz:** W ostatnim n-rze „Medycyny Współczesnej” streszczono ciekawe wyniki ankiety, w której wzięło udział 22 wybitnych lekarzy francuskich i 8 lekarzy zagranicznych. Za najskuteczniejszy lek przeciwkokluszowy, jednogłośnie podkreślono nader doniosłe znaczenie świeżego powietrza, przy czym jedni autorowie wskazali na szczególnie korzystne działanie powietrza wietrznych wybrzeży Morza Północnego, inni zaś zalecają raczej wybrzeża osłonięte. Co do leków aptecznych, to mnóstwo przytaczanych w odpowiedziach leków wskazuje, iż dotąd nie ma na koklusz lekarstwa niezawodnego i bezkonkurencyjnego. A więc i szczeniaka przeciwkokluszowego, w której pokładano duże nadzieje, nie jest niezawodnym lekiem. To samo dotyczy również szczeniaka zapobiegawczego. Na pytanie, na jak długo należy oosobnić dziecko chore na koklusz od dzieci zdrowych, większość wypowiedziała się za koniecznością conajmniej 30-dniowego czasu izolacji, licząc od początku napadów kaszlowych. W końcu, ostatnie pytanie ankiety dotyczyło związku przebytego koklusu z gruźlicą płuc. Z odpowiedzi udzielonych na to pytanie wynika, iż niebezpieczeństwo powstania gruźlicy płuc po przebyciu koklusu nie jest tak duże, jak to do niedawna sądzono.

Dr W. S.

**A. Tw.** Cięcie róż przeprowadzamy na wiosnę, w parę dni po odkryciu zimowych roślin. (Przypominamy, że róże wymagają zabezpieczenia na zimę).

Zasada cięcia róż polega na krótkim przycinaniu pędów słabszych i długim silniejszych oraz na całkowitym usuwaniu pędów chorych, bardzo słabych lub uszkodzonych.

Rdza róży — Phragmidium subcorticum — jest bardzo groźną chorobą róż, bowiem pod wpływem rdzy roślina słabo się rozwija, a niejednokrotnie zupełnie ginie. Środkami do zwalczania rdzy jest zbieranie i palenie liści, opanowanych przez tę chorobę oraz na zraszaniu krzewów wczesną wiosną 1/2 do 1% cieczą bordoską.

Na kwitnienie obfitsze róż wpływa dodatnio podlewanie rozcieńczoną gnojówką oraz utrzymanie ziemi w czystości.

**Stała Abonentka.** (n. dziecko) Tak artykuł Płomińczyka nie był pomyślany. Żałuję że Droga Pani nie podała adresu, ustnie można by wytłumaczyć lepiej. W każdym razie niech Szan. Pani będzie spokojna i nadal jak dotąd po Bożemu dziecko chowa. (Z)

## Do naszych abonentów pocztowych!

W czasie od 21 b. m. do 10. XII b. r.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na miesiąc grudzień.

Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza, który za kwitmem pocztowym zainkasuje prenumeratę zł. 0.80 na miesiąc.

Bardzo uprz. prosimy o jak najwcześniejsze wznowienie przedpłaty celem uniknięcia przerw w dostawie.

## Adoracje N. S.

21. Jeżewo. 22. Mchy. 23. Nosków. 24. Panienska. 25. Potarzyce. 26. Rusko. 27. Kapł. publ. p. w. św. Rodziny, Poznań.

## Rozwiązanie Konkursu Obrazkowego

Przew. Kat. nr 40.

Na konkurs obrazkowy Przewodnika Katolickiego z dnia 3. X. b. r. nr 40 p. t. „Komunizm a chrześcijaństwo” wpłynęło ok 2000 odpowiedzi. Odpowiedzi były niemal wszystkie trafne. Zresztą zadanie nie było trudne. Z tych nagrody jako najlepsze otrzymali:

**I nagrodę (50.— zł)** rozdzieliliśmy na dwie po 25.— zł. Anna Sułkowska, Nowy Sącz, Jadwiga Firlejówna, Chodzież.

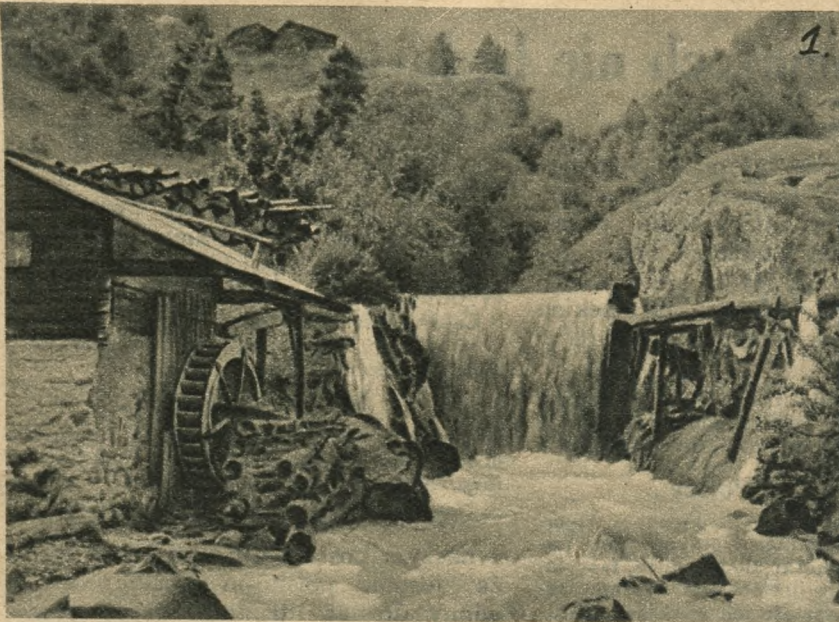
**II (20.— zł)** Tomasz Jodelko, Niepokalanów.

**III (15.— zł)** Helena Żychlińska, Rogierówko, p. Kiekrz (Wlkp).

**IV (10 zł)** Stanisław Lubiński, Nowydwór, pow. Bydgoszcz.

**Sześć (po 5.— zł)** Zofia Lekszycka, Sosnowiec, Maria Karpowiczowa, Czombrów, p. Nowogódek, Włodzimierz Jastrzębiec, Warszawa, Stanisław Ru'kowski, Brodnica n. Drwęcą, Zbigniew Nowicki, Poznań, Michalina Szczępankowska, Mińsk Mazowiecki.

Poza tym wymieniamy jako dobre i zasługujące na uwagę rozwiązania, jakie nadesłali: Paweł Steffek, Cieszyń; Maria Sudol, Krokowa; M. Mólendowska, Kobylniki; Bezrobotny lat 18 z Krakowa (życzymy wytrwania i powodzenia); Daniela Pezoldówna, Kościan; Anastazja Podolska, Warszawa; Franciszek Głowacki, Czarniec, p. Bnin; Alojzy Kwiatkowski, Inowrocław; Waclaw Hesse, Zd. Wola; Maria Siwińska, Wągrówiec (Opiekun Dziełek z radością przeczytał list); Marta Szulcówna, Grodzianka.



1.

1. Stary młyn w Tyrolu na tle przyrody tworzy niecodzienny a piękny widok.



3.

2. W dzień Chrystusa Króla 6 tys. par nowożeńców udało się do Watykanu, gdzie na specjalnym posłuchu Ojciec św. udzielił im błogosławieństwa.

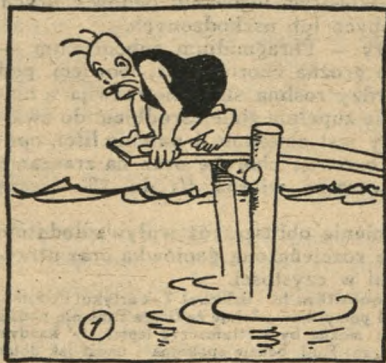
Foto Giordani



2

3. Na międzynarodowej wystawie łowieckiej w Berlinie wyróżnia się piękna głowa białego łosia z Szwecji. Istnieje dziwny przesąd u myśliwych, że kto upoluje białego łosia, umiera w rok potem.

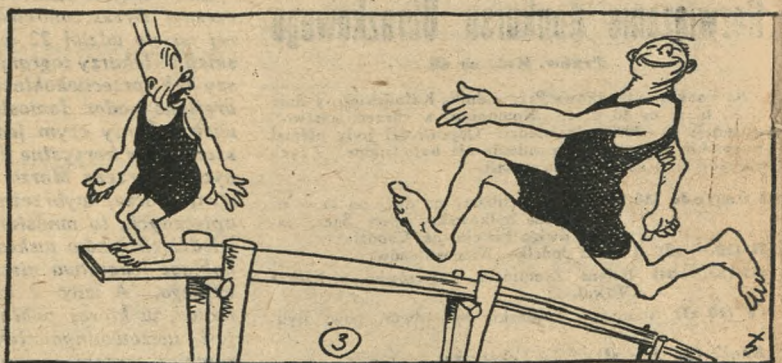
Foto Inż. Hinderks



1



2



3

### Jesienna kąpiel

Chcesz być silny, zdrow na ciele,  
Sport uprawiaj, bracie, sport!  
Piłka, tenis, boks, kąpiele,  
Ring, boisko, woda, kort!

Woda!? — wolę tę zdrobniałą —  
A w jesieni wietrzno, chłód!  
Czekaj się trzęsie, kurczy ciąto...  
Jak tu skakać w taki lód?

Patrzę w wodę z trampoliny...  
Skoczyć — straszno, wrócić — zle...  
Hartuj ciąto! Czyste kpiny!  
Skoczę? Kurcz — utopię się...

Wtem — drży deska — dudnią nogi —  
Trener wprost na oślep gna —  
Stało się! Nie umknę z drogi —  
Niech się dzieje, co dziać ma!

## „PRZEWODNIK KATOLICKI“ ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MĄŁY PRZEWODNIK“ oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD“ i „SPRAWY KOBIECE“.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobście odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1,70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,40 zł, od 10 do 59 egz. po 2,20 zł, od 60 egz. wzwyż po 1,90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2,30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki“. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, Nr. 014.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego“ w Poznaniu, Al. Marcinańskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta“.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27